

DOBRA NOWINA

Polska Misja Katolicka - Würzburg - Parafia św. Jadwigi Śląskiej

Nr 62/2016

Marzec 2016



Zbawienie przyszło
przez krzyż

Kochani Parafianie!

Zbliża się wiosna. Cała przyroda budzi się do życia. Dni są coraz dłuższe. Rano budzi nas głośny szczebiot ptaków. Już pojawiły się pierwsze wiosenne kwiaty: przebiśniegi i krokusy, a niedługo zakwitną żonkile i tulipany. Jak piękny jest stworzony przez Pana Boga świat! Jak cudowna jest jego harmonia!

Pan Bóg powierzył nam świat. Mamy troszczyć się o niego. „Zarówno świat jak i samo ludzkie życie jest darem, który trzeba chronić przed różnymi formami degradacji” – pisze Ojciec św. Franciszek w encyklice *Laudato si*. Obdarzeni przez Stwórcę tak wieloma darami, powołani do świętości, odpowiedzialni za dzieło stworzenia powinniśmy pracować nad sobą, rozeznając, czy żyjemy zgodnie z zasadami podanymi przez Pana Boga.

Czas Wielkiego Postu sprzyja nie tylko refleksji nad naszym postępowaniem, ale słycać w nim bardzo konkretne wezwanie: „Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię”. Spośród całego stworzenia tylko człowiek, obdarzony przez Pana Boga wolną wolą, może się jemu sprzeciwić. Grzech popełniony przez niego, obraca się jednak przeciwko niemu. Bardzo wyraźnie widoczne jest to wtedy, gdy obserwujemy zniszczenia przyrody, spowodowane przez

człowieka. Ojciec św. Franciszek we wspomnianej encyklice pisze: „Musimy ponownie odczuć, że potrzebujemy siebie nawzajem, że jesteśmy odpowiedzialni za innych i za świat, że warto być dobrym i uczciwym (...). Warto też nie przeoczyć okazji do uśmiechu, do powiedzenia dobrego słowa, do uczynienia choćby drobnego gestu, niosącego pokój i zapoczątkowującego przyjaźń”. Czy nie jest to piękne zadanie: budować ład i harmonię w sobie i wokół siebie! Jak to dobrze, że dzięki Spowiedzi św. możemy ciągle na nowo oczyszczać się z naszych grzechów i doświadczać ogromu Bożego Miłosierdzia!

Niech z naszych serc popłynie ku Panu Bogu szczerza modlitwa: „Chwalimy Cię, Ojcze, wraz ze wszystkimi stworzeniami, które wyszły spod Twojej wszechmocnej ręki. Twoje są i pełne są Twojej obecności i Twojej czułości. Pochwalony bądź, Panie! Panie, obejmij nas swą mocą i światłem, abyśmy chronili wszelkie życie, przygotowali lepszą przyszłość, aby nadeszło Twoje Królestwo sprawiedliwości, pokoju, miłości i piękna. Pochwalony bądź, Panie! Amen.“

ks. Jerzy Sobota



Zamyślenia wielkopostne

Wielki Post jest okresem refleksji i odważnego spojrzenia na swoje dotychczasowe życie. „Wypłyn na głębie!” – to słowa Jezusa, wypowiedziane do Szymona Piotra po nieudanym połowie. „Panie, całą noc łowiliśmy i nic żeśmy nie ułowili!” (Łk 5, 1-11). Szymon i jego towarzysze byli z zawodu rybakami, znawcami swego rzemiosła i niespodziewanie Jezus, syn cieśli, poucza ich o ich zawodzie. Pojawia się determinacja i frustracja: brak ryb, zmarnowana cała noc bezowocnej pracy. Na brzegu czekają na nich rodziny, kupcy na towar, trzeba zapłacić najemnikom za pracę w łodzi i przy naprawie sieci. Zaisztniało to, czego się



najbardziej nie spodziewali - nieudany połów. I oto nagle staje na brzegu Jezus, jak gdyby na nich czekał i woła: „Zarzućcie sieci na drugą stronę!”. Początkowo Szymon Piotr tłumaczy: „Panie, próbowaliśmy już wielokrotnie, i niestety nic”, jednak godzi się na Jezusowe wskazanie. Zarzucają sieć jeszcze raz do wody. „I wyciągnęli wielkie mnóstwo ryb”.

Podobnie i my w te dni Wielkiego Postu wchodzimy niejako do łodzi, by z niej bardziej wnikliwie spojrzeć na horyzont swego życia i jego głębie. Tyle lat pracujemy nad sobą, trudzimy się o godne życie, podejmujemy niejednokrotnie wielkie wysiłki, a jakże często

stajemy z pustymi rękoma, bezradni i załamani. Inspiracji dla nas możemy szukać w scenerii owego biblijnego zdarzenia o cudownym połowie ryb. Także i my możemy dostrzec na brzegu postać Jezusa, który podpowie nam, co i jak dalej robić. Tak wiele razy już wypływaliśmy, zarzucaliśmy sieci na połów i tyleż razy je wyciągaliśmy z zaniepokojeniem, co się w nich znajduje. A tu nic lub zaledwie niewiele. Można by rozłożyć ręce i powiedzieć: „Nic nie

poradzimy! Niestety nic!”. Ale nie w tym celu przecież wypływaliśmy! To nie była jedynie wycieczka czy rekreacja, ale trud pracy dla utrzymania przy życiu siebie i innych! Ten trud wypłynięcia i

czas połowu jest tym, co może i winno kształtować człowieka. Bóg za człowieka nie wypłynie i nie zarzuci sieci. Bóg może nakierować nas na miejsce ławicy ryb. Ale wiemy, że czas połowu to nie czas naprawiania sieci i łodzi. Uczyniwszy wszystko co możliwe, nie zostaniemy pozbawieni pomocy Bożej. „Panie wszystko już uczyniliśmy, co było w naszej mocy, co mogliśmy uczynić. I chociaż jesteśmy zdesperowani, to jednak chwytny za wiosła i płyniemy tam, gdzie nam wskażesz”. Jeśli znamy Jezusa z naszego życia, z doświadczanych wcześniej darów Jego pomocy, to łatwo Go i tym razem rozpoznamy na brzegu i usłuchamy, gdy po-



wie: „Wypłyn na głębie!”.

„I wyciągnęli wielkie mnóstwo ryb, tak, że się sieci rwały”. Czy wytrzyma nasze serce bogactwo Bożych łask? Czy z wdzięcznością padniemy Jezusowi do Jego stóp, by podziękować Mu za pomoc w naszej bezradności, za wiarę w zwątpieniu, za wielkie miłosierdzie odnowy naszego życia?

„Zostawili wszystko i poszli za Nim”. Cud połowu sprawił, że nie trzeba było targować się o dobrą zapłatę, troszczyć się o dalszy los łodzi i sieci. To nie było dla nich teraz już tak ważne. Najważniejszym było spotkanie uzdrawiającego swoją łaską Jezusa. I my także z pewnością niejednym razem spotkaliśmy takiego Jezusa, który diametralnie przemienił nasze dotychczasowe życie. Ale niestety po pewnym czasie wracaliśmy na drogę przyzwyczajęń i ugody z grzechem, gasząc entuzjazm nawrócenia po spotkaniu się z miłosiernym Bogiem. I chociaż w zmaganiu się ze złem zostajemy niejednokrotnie pokonani, to jednak dobrze wiemy, że On zawsze czeka na brzegu naszego życia, do którego wystarczy tylko powrócić, wyznając to, czego nie udało się nam dokonać. On to zrozumie, bo wie i czyta

w naszych myślach, że przeliczyliśmy się w swoich zamiarach. Dlatego przywraca nam wzrok, byśmy patrzyli ponad horyzont powszedniego chleba, uzdrawia naszą słabość i nieudolność, byśmy doceniali zdrowie duszy i ciała, wskrzesza umarłych, byśmy nie wątpili w zmartwychwstanie. Nieraz potrzeba czasu na dobre nawrócenie. Czas ma coś z wymiaru morza, które najpierw pochłania ludzi i rzeczy, a następnie wyrzuca na brzeg. Przeszłość nie umiera i jest jak pieczęć wyciśnięta w wosku czy jest wypisana na ludzkiej twarzy, w sile blasku oczu, w reakcjach nerwów i w przejawach podświadomości, w niespokojnych snach i pełnym lęku przebudzaniu się.

Wielką zatem pomocą w rozeznaniu naszej drogi życia jest czas Wielkiego Postu, który chociaż jest przeniknięty dramatem Jezusowej męki, to ostatecznie wskazuje na chwalebne zmartwychwstanie Pana Jezusa. Chrystus nie zatrzymuje swej zbawczej misji na drzewie krzyża, ale w pustym grobie daje odkryć światu i nam, że choć zostaliśmy wielokrotnie zranieni grzechem, On pragnie nas nadal obdarzać darem wolności i łaską uzdrowienia, wpisaną w tajemnicę nieustannego zmartwychwstawania.

ks. prof. Jacek Neumann

Modlitwa „egoisty”

Zamykam oczy, by nie widzieć świata.
Zamykam dłonie, by nie wykradziono mi mego.
Chowam swe serce, by inni go nie zagarnęli.
Ukrywam swą twarz, by nikt jej nie widział.

Lecz kiedy zawieje silny wiatr,
staję się jak samotne drzewo pośród pól,



które walczy z wiatrem, tracąc suche gałęzie,
które zostaje wyrwane z korzeniami z ziemi....

Kiedy ziemia pod stopami się wali,
padam na kolana i wołam o pomoc,
otwieram swe dłonie i wznoszę do góry,
w modlitwie szukam ratunku.

Tymczasem kiedy leżę bezsilny
łyż w oku krążą i ciurkiem po twarzy spływają,
serce boli i krzyczy wewnątrz,
zmieniłbym przeszłość, której zmienić już nie mogę.

Boże, otwieraj me oczy, żebym widział!
Panie, otwieraj me dłonie, by każdy mógł brać!
Boże, odkryj me serce, by inni mogli w nim zamieszkać!
Panie, odsłoń mą twarz, bym mógł dzielić się radością!

Duchu Święty, powiej wiatrem sprawiedliwym,
bym mógł zrzucić z siebie to, co przeszkadza.
Otocz mnie ludźmi, bym nie musiał być sam,
bym mógł być dla nich, a oni dla mnie.

Historia powstania Drogi Krzyżowej

Droga Krzyżowa – to nabożeństwo wielkopostne o charakterze adoracyjnym, polegające na symbolicznym odтворzeniu drogi Męki Pana Jezusa od pretorium Piłata aż na wzgórzu Golgoty. Już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa pielgrzymi, udający się do Jerozolimy, pragnęli nie tylko oglądać miejsca, gdzie cierpiał Zbawiciel – chcieli też czynnie uczestniczyć w przeżyciach Pana Jezusa. W IV w. istniał w Jerozolimie

zwyczaj odwiedzania miejsc Męki w Niedzielę Palmową i w noc z Wielkiego Czwartku na Wielki Piątek.

Cześć dla Męki Pańskiej wzrosła niepomniemie po zdobyciu Jerozolimy przez krzyżowców w 1099 r. Pątnicy starali się odnaleźć miejsca związane z Pasją i przeżyć ją duchowo.



Kolejność nawiedzania miejsc, w których odbyły się te wydarzenia nie była



wtedy jeszcze ustalona. Uczynili to dopiero franciszkanie, którzy w roku 1320 objęli opiekę nad Ziemią Świętą.

Do powstania i rozszerzenia się nabożeństwa Drogi Krzyżowej w Europie najbardziej przyczynił się Holender zwany Adrichomusem, przełożony klasztoru św. Barbary w Delft (+1585). Ułożył on cykl Drogi Krzyżowej obejmującej 12 stacji wraz z komentarzem. Nabożeństwo Drogi Krzyżowej w tej formie rozszerzyło się pod koniec XVI w. na całą Europę. Gdy w XVII w. dodano dwie ostatnie stacje: zdjęcie Pana Jezusa z krzyża i złożenie Go do grobu – Droga Krzyżowa uzyskała ostateczny kształt, znany do dzisiaj. Obecnie często pojawia się także 15 stacja: Zmartwychwstanie, która nadaje sens całej ofierze Jezusa Chrystusa.

Pierwsze stacje Drogi Krzyżowej powstały w Niderlandach. Ustawiano je nie tylko na otwartym terenie, ale także w kościołach, krużgankach klasztornych i na cmentarzach.

Najgorliwszym propagatorem Drogi Krzyżowej był franciszkanin, św. Leonard z Porto Maurizio (+1751). Wzniósł na terenie Italii 572 Drogi Krzyżowe.

Jedna z najstłyniejszych znajduje się w rzymskim Koloseum. Ufundował ją na prośbę św. Leonarda ówczesny papież – Benedykt XIV.

Powstawały też zespoły kościołów lub kaplic, symbolizujących stacje Męki Pańskiej, zwane kalwariami, które zakładano zazwyczaj na wzgórzach, tak by przypominały swym położeniem Jerozolimę. W Polsce pojawiły się na początku XVII w. Pierwsza - największa i najwspanialsza, zwana Zebrzydowską, została założona przez Mikołaja Zebrzydowskiego w 1604 r. Rozbudowa obiektu trwała ponad 100 lat – prowadziło ją kilka pokoleń Zebrzydowskich. Odgrywane jest tu Misterium Męki Pańskiej. Niedługo po Zebrzydowskiej powstały następne kalwarie: w Pakości - zwana Kujawską – założona przez Michała Działyńskiego; Jerozolima Kaszubska w Wejherowie – założona przez Jakuba Weyhera; w Paławiu – założona przez Maksymiliana Fredrę; Jerozolima Dolnośląska w Wambierzycach – założona przez Daniela Osterberga. Obecnie w Polsce istnieje 53 kalwarie.

oprac. E. Mrowiec-Putschka

Czy Kolęda to tylko dobra tradycja?

Gdy w Polsce ksiądz chodzi po kolędzie, w pogotowiu jest cały blok albo cała ulica. Kobiety zwalniają się z pracy, aby na czas przygotować stół przykryty obrusem, położyć kropidło, postawić naczynie z wodą święconą, pasyjkę i świece. Dzieci pospiesznie uzupełniają zeszyty do religii albo gwarem wypełniają klatki schodowe, by co chwilę meldować, „pod którym ksiądz jest numerem”. W wielkich parafiach

wizyta trwa krótko, najwyżej kilka minut. Jedni nie kryją irytacji. Na co komu taka kolęda? Czy coś z niej wynika? Inni bronią księży. Przecież parafia liczy 15 tys. osób - musi wystarczyć krótka modlitwa i wymiana kilku zdań. Tak czy owak, nie milkną dyskusje wokół celowości kolędy.

Odwiedziny duszpasterskie to nie tylko pobłogosławienie domu, ale przede wszystkim spotkanie duszpasterza



z parafianami. Przygotowanie do takiej wizyty powinno przebiegać w dwóch wymiarach: duchowym oraz zewnętrznym przygotowaniu domu. Odwiedziny duszpasterskie mają charakter domowej liturgii. Rozpoczynają się wspólną modlitwą i niekiedy czytaniem Słowa Bożego, po czym następuje obrzęd błogosławieństwa rodzin.

Czasem wizyta rozpoczyna się od zaintonowania kolędy, którą wraz z domownikami śpiewa kapłan. Witając się słowami: „Pokój temu domowi”, życzy on, aby stałe był w tym domu obecny Chrystus, który przychodząc na świat, przyniósł ludziom pokój. Po tym pozdrowieniu następuje modlitwa



o błogosławieństwo Boże dla całej rodziny i obrzęd błogosławieństwa mieszkania z pokropieniem wszystkich obecnych wodą święconą. Podczas wizyty powinien być czas na rozmowę duszpasterza z wiernymi, na przedstawienie księdzu rodzinnych radości i problemów, sposobność zademonstrowania przez dzieci osiągnięć w nauce religii czy też ich udziału w parafialnych ruchach.

W Polskiej Misji Katolickiej w Würzburgu jest pielęgnowana tradycja wizyty duszpasterskiej. Zanim Duch Święty podsunął mi myśl kontaktu z PMK, bardzo brakowało mi kolędy tu, na obczyźnie. Już od wielu lat nasz ks. prob. Jerzy Sobota przybywa również na peryferie diecezji Würzburg: do Eltmann, Zeil, Königsberg, Breitbrunn, Dippach, Stettfeld, Hassfurtu. W tym roku również odwiedził nas, za co

jesteśmy mu z całego serca wdzięczni. Punktem kulminacyjnym tego dnia była bardzo uroczysta Msza św. z kazaniem i nabożeństwem do Miłosiernego Pana Jezusa, która sprawowana była 05.01.16 r. o godz. 11.30 w Stettfeld. Przybyło na nią ok. 30 osób. Ksiądz Jerzy zrobił nam ogromną niespodziankę,

ponieważ przywiózł ze sobą kopię obrazu Pana Jezusa Miłosiernego, relikwie św. siostry Faustyny i św. Jana Pawła II. W roku Miłosierdzia Bożego, tu gdzie od ponad czterech lat spotykamy się na modlitwie koronką do Miłosierdzia Bożego, jest tak ważne, aby mówić przy każdej sposobności o sakramentach Spowiedzi św. i Eucharystii nie tylko nam, ale również naszym sąsiadom i koleżankom ze środowiska niemieckiego.

Jeszcze zanim odmówiliśmy wspólnie koronkę do Bożego Miłosierdzia, była sposobność do oddania czci relikwiom. Po Eucharystii wszyscy jej uczestnicy powrócili do swoich domostw, a ksiądz Jerzy kontynuował wizytę duszpasterską.

Przyjmujący księdza po kolędzie pragnie zatrzymać go jak najdłużej, podzielić się tym, co przeżywa. Panu-



je zupełnie wyjątkowa atmosfera - nie naznaczona takim pośpiechem. Otwarte drzwi domów, tradycja staropolskiej gościnności i wreszcie zaproszenie do rewizyty - bo taki sens ma przecież

jakakolwiek wizyta - stwarzają wielkie możliwości. Warto z nich skorzystać.

Szczere Bóg zapłać ks. Proboszczowi za posługę duszpasterską.

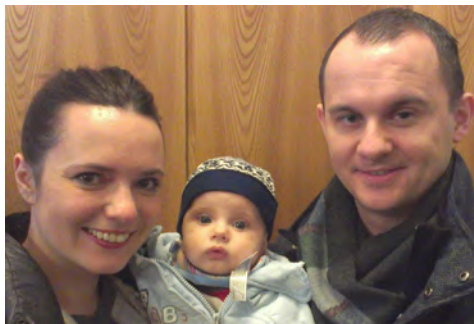
Hanna Frysztacka

Święty Antoni i my

Nowy etap życia zaczęliśmy 9 sierpnia 2014 r. w kościele p.w. św. o. Pio w Białymstoku. Wtedy to przed Bogiem przysięgaliśmy wraz z mężem miłość, wierność i uczciwość małżeńską do końca naszych dni. To był początek drogi, którą postanowiliśmy przejść razem.

Oboje byliśmy bardzo szczęśliwi, choć nie do końca uświadamialiśmy sobie, że od tego momentu w naszym związku jest jeszcze ktoś, On, Jezus, „cichy dzentelmen” z całą armią świętych.

W tamtym czasie bardzo dużo pracowałam (na dwóch etatach) i nie mogłam pozwolić sobie na długi urlop. Zaraz po ślubie pojechaliśmy wraz z mężem i najbliższą rodziną na kilka dni nad jezioro, niedaleko miejscowości Berzniki (woj. podlaskie). Dnia 15 sierpnia udaliśmy się na Mszę św. do pobliskiej parafii. Po Eucharystii moja mama zapytała, czy ksiądz Proboszcz nie udzieliłby błogosławieństwa nowożeńcom. Ks. Władysław Napiórkowski nie tylko udzielił nam błogosławieństwa, ale też zaproponował, abyśmy pomodlili



się do św. Antoniego o wstawiennictwo w intencji poczęcia dziecka. Również mocno podkreślił, abyśmy modlili się konkretnie o dziewczynkę lub chłopca. Wiedzieliśmy, że w takim wypadku będziemy się modlić o chłopca. My, ówczesznie bardzo „odświętni” katolicy,

zgodziliśmy się na tę modlitwę, nie dowierzając jednak, by mogła mieć ona dużą moc sprawczą. Moje nastawienie było takie: na pewno nie zaszkodzi, ale czy od razu pomoże? Czy można prosić tak konkret-

nie? Sądziłam, że nie jest to możliwe, bo tyle pracowałam i mój organizm nie był przygotowany na poczęcie dziecka. Widziałam też dramaty rodzin, które nie mogły mieć potomstwa, więc tym bardziej wydawało mi się niemożliwe szybkie spełnienie naszej prośby. Bałam się myśleć o konkretnym dzieciątku, by nie zrazić się i kochać je, jakie by się nie urodziło. Parę dni później przyszła menstruacja. Oboje z mężem byliśmy nieco zasmuceni tym faktem. Postanowiliśmy się tym nie przejmować. Jak wyjdzie, to będziemy się cieszyć, ale bez nacisku,



że tak ma się stać.

Z końcem września mąż musiał wracać do pracy w Hamburgu. Przed jego wyjazdem zatrzymaliśmy się u mamy na Śląsku. Opóźniał mi się wtedy okres, a mąż miał proroczy sen, że będziemy mieli córkę. Nie przyjmowałam tego do świadomości, gdyż wydawało mi się to nierealne i myślałam, że za parę dni wszystko wróci do normy. Mijały kolejne dni, w końcu na prośbę męża kupiłam test ciążyowy.

Wieczorem, po pracy i po rozmowie z siostrą o mijającym właśnie dniu, przypomniałam sobie o tym teście. Ze sceptycyzmem poszłam go wykonać i wtedy ogarnęło mnie wielkie szczęście, gdyż zrozumiałam, że pod moim sercem już rośnie nasza Kruszynka! Od razu powiedziałam o tym siostrze. Wtedy byłyśmy same w domu. Zbliżał się weekend, więc musiałam poczekać do poniedziałku, by potwierdzić ową informację u lekarza. Te dwa dni bardzo mi się dłużyły, tym bardziej, że jeśli ta informacja miała się potwierdzić, to chciałam by mąż dowiedział się jako drugi. Ciężko było zachować to w tajemnicy przed wszystkimi. W następny weekend pojechałam do męża, by powiedzieć mu osobiście, że nasza rodzinka się powiększy. Niesamowite było to, że data porodu wypadła dokładnie w dniu trzydziestych urodzin mojego męża, 30 maja 2015 r. Oboje byliśmy bardzo szczęśliwi. Mieliśmy już nawet pierwsze zdjęcie naszego maleńkiego dzieciątka, które wtedy miało ok. 6 tygodni. Jeszcze było zbyt wcześnie, by określić jego płeć, ale to nie miało dla nas znaczenia.

Ciąża przebiegała książkowo. W połowie tego czasu, dokładnie

pamiętam, w sobotę 20 stycznia chciałam kupić pierwszą książeczkę memu dzieciątku. Zastanawiałam się, jaką wybrać, większość była ściśle określona, albo dla dziewczynek, albo dla chłopców. Wybrałam, wydawało mi się, neutralną - Kubusia Puchatka i jedną z jego przygód. Czułam w głębi duszy, że będziemy mieć chłopca. Wróciłam do domu i przeczytałam całe opowiadanie na głos. Tego dnia też pierwszy raz poczułam, jak maleństwo się poruszyło. Byłam bardzo ciekawa, czy podczas najbliższej wizyty u ginekologa dowiem się, kogo noszę pod sercem. Lekarz w końcu postanowił ocenić płeć. Powiedział i starał się pokazać na ekranie monitora, że najprawdopodobniej będzie to dziewczynka. Byłam lekko zdziwiona, ale szczęśliwa. Mąż był również bardzo szczęśliwy, bo mogliśmy w końcu zacząć szukać najpiękniejszego imienia dla naszego dziecka. Podczas kolejnych badań USG wszystko wyglądało książkowo, a nasza dziewczynka nadal była dziewczynką. Wybraliśmy już imię, ale wstrzymywaliśmy się jeszcze z jego używaniem.

W marcu nasza sytuacja się zmieniła. Do tej pory byliśmy rodziną w rozłące, żyjąc w dwóch różnych krajach. Postanowiliśmy zamieszkać razem na południu Niemiec. Do niemieckiego lekarza, z przyczyn od nas niezależnych, dostaliśmy się dopiero na początku maja. Wszystko przebiegało prawidłowo, więc mocno się nie denerwowaliśmy. Ponieważ zbliżał się termin po-



rodu, postanowiliśmy zapobiegawczo zarejestrować się na oddziale położniczym. Przyjęła nas pani ordynator. Oprócz wywiadu chciała wykonać jeszcze kilka badań, m.in. USG. Podałam się temu badaniu. Ponieważ wtedy nie rozumiałam zbyt dobrze niemieckiego, więc nie wsłuchiwałam się w wypowiedzi pani doktor. Po chwili usłyszałam słowa męża: „Czy ty to słyszałaś?”. Był wyraźnie przerażony. Pobladł. „Powiedziała, że będziemy mieli syna!”. Roześmiałam się, nie mogąc się opanować. Po paru dniach wykonaliśmy kolejne sprawdzające badania, i m.in. USG. Dalej wychodziło, że będziemy mieli chłopca. Pozostało nam tylko szukać nowego, męskiego imienia i zmienić dziecku garderobę.

Czas mijał i termin planowanego porodu był coraz bliżej. Na przywitanie naszego dziecka przyjechała część naszej rodziny z Polski. Mieliśmy świętować urodziny dwóch najważniejszych dla mnie mężczyzn, męża i syna. Jednak syn nie przyszedł na świat w terminie. Po 10 dniach przyjęto mnie na oddział, w celu wywołania akcji porodowej. Dostałam leki i w końcu po trzech dniach zaczął się poród. Syn nie był ułożony całkiem prawidłowo i przyszedł na świat przy pomocy tzw. próżniociągu. Urodził się z pomocą Bożą i ludzką o godz. 0.25, dnia 13 czerwca 2015 r., w dniu św. Antoniego z Padwy. A to był dopiero początek...

Katarzyna, Kamil oraz Piotruś Szczypiński

Przed 50 laty: przebaczymy i prosimy o przebaczenie

Rok 2015 był bardzo ważny dla pojednania polsko-niemieckiego. Przed 50 laty podczas Soboru Watykańskiego II miała miejsce wymiana listów między polskimi i niemieckimi biskupami. Zasadniczym przesłaniem skierowanym do niemieckich biskupów przez polskich Pasterzy było zdanie: „Przebaczymy i prosimy o przebaczenie”. To sformułowanie poruszyło głęboko ludzi w obu krajach i skłoniło niemieckich biskupów do szybkiej odpowiedzi. Było ono niezwykle odważne, gdyż większość Polaków, którzy bardzo



ucierpieli pod okupacją niemiecką, nie widziała powodu, aby prosić Niemców o przebaczenie. W tym sformułowaniu wyrażone i uszanowane zostały cierpienia, trudy i nędzka niemieckich uciekinierów i wypędzonych ze Śląska, Pomorza i Prus Wschodnich.

W ten sposób kapłani i biskupi obu krajów przyczynili się w duchu chrześcijańskim do utrwalenia pokoju i pojednania między tymi narodami.

Heinz-Alfons Kemmer



Wielkopostna przemiana

Przeżywamy obecnie czas wyjątkowy, a mianowicie Wielki Post. Jest to okres 40 dni, w których katolicy na całym świecie przygotowują się do obchodów Wielkiego Tygodnia i Wielkanocy. Jest on obchodzony od IV w. jako czas pokuty i odnowy dla wszystkich wierzących. „Kościół co roku przez czterdzieści dni Wielkiego Postu jednoczy się z tajemnicą Jezusa na pustyni” (Katechizm Kościoła Katolickiego, 540). Kościół stawia nam za przykład Chrystusa na pustyni, abyśmy wraz z Nim mogli przygotować się na obchody Jego Męki i Zmartwychwstania poprzez oczyszczenie naszych serc.

Wielki Post rozpoczyna Środa Popielcowa, która jest szczególnym dniem. Spożywamy wtedy najwyżej trzy postne posiłki, z tego tylko jeden do syta. Na polskich stołach znajdujemy zgodnie z tradycją śledzia w oleju lub śmietanie z ziemniakami. Wieczorem udajemy się na Mszę św., podczas której kapłan posypuje głowy wiernych popiołem i wypowiada następujące słowa: „Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz” lub „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”. Popiół pochodzi z gałązek palm, które zostały poświęcone w Niedzielę Palmową poprzedniego roku.

Zwykle Post rozumiany jest jako powstrzymanie się od mięsa czy

słodczy. Są to formy ważne i pomocne, jednak człowiek nie jest tylko ciałem, posiada on również duszę. Dobrze więc, gdy i dusza poczuje, że jest przeżywany czas wyjątkowy, że dokonuje się coś ważnego. W okresie tych czterdziestu dni warto zastanowić się, co mogę zrobić, aby pogłębić swoją

wiedzę o Panu Bogu, np. poczytać Pismo Święte czy katolicki tygodnik – dla uświadomienia sobie, że jestem dzieckiem Boga, dla przypomnienia sobie, że to Bóg pragnie oczyścić moje serce.

Nie tylko w Wielkim Poście mamy pracować nad sobą i podejmować wyrzeczenia. Powinniśmy też przez cały rok czynić dobro, np. wyświadczyć komuś przysługę, okazać miłosierdzie, dać jałmużnę ubogiemu, podać rękę

potrzebującemu pomocy, być serdecznym wobec bliskich.

Co jest jeszcze ważne? Pamiętajmy o codziennej, pogłębionej modlitwie, uczestnictwie we Mszy św. w ciągu tygodnia, obecności na Gorzkich Żalach czy Drodze Krzyżowej – to jest wysiłek, który każdy może i powinien podjąć dla korzyści swego sumienia i duszy. Do tej przemiany wzywa nas nasz Pan, Jezus Chrystus.

Monika David



Dla młodzieży

W dniach od 6 do 11 lutego 2016 r. młodzież naszej Misji spotkała się z rówieśnikami z ochronki prowadzonej przez siostry elżbietanki w Bytomiu. Oto ich refleksje.

Drodzy Przyjaciele!

Na wymianie w Würzburgu jestem już po raz trzeci. Piszę te słowa w dniu wyjazdu, dlatego jest mi trochę smutno, ponieważ jak zawsze bardzo mi się tu podobało. Mogłam spotkać się ze starymi znajomymi, jak i poznać nowe osoby. Wszystkie spędzone w Würzburgu dni były pełne emocji i wrażeń. Od samego przyjazdu nie mieliśmy chwili wytchnienia, gdyż od razu jechaliśmy na lodowisko, niektórzy na basen. Następnego dnia, czyli w niedzielę, uczestniczyliśmy w trzech Mszach św. w pięknych kościołach. Codziennie wieczorem organizowane były wspólne zabawy, podczas których mogliśmy się zintegrować i lepiej poznać. Było super za każdym razem! Trzy razy świetnie bawiliśmy się na dyskotecce. Wyjazd, który jeszcze zapadł mi w pamięć, to wizyta w rzymskim muzeum, gdzie otrzymaliśmy ręcznie wykonaną maść, według receptury starożytnych Rzymian. Wszystkie dni były wspaniałe, a moja więź z Panem Bogiem odczuwalnie się wzmocniła. Mogłam też dobrze przygotować się do Wielkiego Postu.

Marta Noworzyn

Drodzy Przyjaciele!

Pisząc ten list, czuję wielkie wzruszenie. Jestem tu po raz drugi. Würzburg - to piękne miasto, ale jeszcze większe piękno posiadają ludzie, którzy tu mieszkają. W moim liście pragnę podziękować tym wszystkim, dzięki którym się tu znalazłam, mieszkalam i jadłam pyszne jedzenie. Dzięki tej wymianie poznałam wielu ciekawych

i fascynujących ludzi, a z niektórymi się zaprzyjaźniłam. Bardzo mi smutno, że musimy już wyjeżdżać, na pewno opuszczę to miejsce z głębokim żalem. Z całego serca dziękuję też za zorganizowane wycieczki, bardzo mi się one podobały. Mam nadzieję, że tego typu wymiany będą organizowane w dalszym ciągu.

Sandra Maślak (17 lat)

Drodzy Przyjaciele!

Niesamowicie cieszę się z tego, że mogłam uczestniczyć w tym wydarzeniu, jakim jest wymiana młodzieży. Doświadczylam tutaj tak wiele ciepła i dobra. Mogłam wiele zobaczyć i poznać. Pełne radości, sympatyczne osoby, które spotkałam, pozwalają uwierzyć, że są na świecie ludzie, którzy są gotowi zrobić coś bezinteresownie! To dodaje sił, „napęla akumulatory“ do dalszego życia! Z całego serca dziękuję za wszelkie dobro, uśmiech, radość, gościnę.

Ania

Drodzy Przyjaciele!

Pragnę z całego serca podziękować za piękny czas pobytu w Würzburgu. Jestem pod wrażeniem ogromu pracy, związanej z tym wydarzeniem oraz ludzkiej życzliwości i bezinteresowności. Mieszkacie w pięknej okolicy i macie piękne serca.

Podobało mi się wszystko i za wszystko jeszcze raz z serca dziękuję. Niech dobry Bóg wynagrodzi Wam Wasz trud, niech obdarza swym błogosławieństwem i pokojem.

S. M. Marta Nowosielska



Orędzie Ojca Świętego Jana Pawła II na XVI Światowy Dzień Młodzieży 2001 r.

(...) „Jeśli ktoś chce iść za Mną – mówić – niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Łk 9,23). Jezus nie jest Mesjaszem tryumfu i siły. Rzeczywiście, nie wyzwolił On Izraela spod panowania rzymskiego i nie zapewnił mu chwały politycznej. Jako prawdziwy Sługa Pański, wypełnił swoją mesjańską misję w solidarności, w postudze i uniżeniu aż do śmierci. Jest On Mesjaszem przekraczającym wszelkie schematy i wszelki rozgłos, którego nie da się zrozumieć przy pomocy logiki sukcesu i władzy, często używanych w świecie jako kryteria skuteczności własnych projektów i działań.

Przyszedłszy, aby pełnić wolę Ojca, Jezus pozostaje jej wierny aż do końca i w ten właśnie sposób wypełnia swoją zbawczą misję wobec tych, którzy w Niego wierzą i kochają Go nie tyle słowami, co w praktyce. Jeśli miłość jest warunkiem naśladowania Chrystusa, to sprawdzianem prawdziwości tejże miłości jest ofiara (por. List Apostolski *Salvifici doloris*, 17-18).

3. „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Łk 9,23). Słowa te wyrażają pewien radykalizm wyboru, który nie dopuszcza zwłoki i odwrotów. To twarde wymóg, który zrobił wrażenie nawet na samych uczniach, a w ciągu stuleci powstrzymał wielu mężczyzn i kobiet od naśladowania Chrystusa. Lecz właśnie ten radykalizm przyniósł również cudowne owoce świętości i męczeństwa, które umacniają na przestrzeni czasu drogę

Kościola. I dzisiaj słowa te wydają się być jeszcze skandalem i szaleństwem (por. 1Kor 1,22-25). A jednak to z nimi należy się skonfrontować, skoro droga, którą wyznaczył Bóg dla swojego Syna, jest tą samą, którą winien przebyć uczeń decydujący się Go naśladować. Nie ma dwóch dróg, ale tylko jedna: ta przebyta przez Mistrza. Uczniowi nie wolno wyszukiwać innej.

Jezus kroczy na czele i żąda od każdego, aby czynił dokładnie to, czego On dokonał. Mówi: ja nie przyszedłem, aby mi służyli, lecz aby służyć; tak więc kto chce być taki jak ja, niech się stanie sługą wszystkich. Ja przyszedłem do was nie posiadając niczego; tak więc mogę żądać od was pozostawienia wszelkiego typu bogactwa, które utrudnia wejście do Królestwa niebieskiego. Ja przyjmuję niezrozumienie, odrzucenie przez większość mego ludu; mogę więc żądać i od was, abyście przyjmowali niezrozumienia i odrzucenia, z którejkolwiek strony by przychodziły.

W innych słowach, Jezus domaga się odważnego wyboru Jego własnej drogi, wyboru dokonanego przede wszystkim „w sercu”, gdyż znalezienie się w takiej czy innej sytuacji zewnętrznej nie zależy od nas. Od nas zależy wola bycia, na ile to możliwe, posłusznymi jak On Ojcu, i gotowymi zaakceptować aż do końca Jego plan, który ma dla każdego.

4. „Niech się zaprze samego siebie”. Zaprzec się samego siebie oznacza wyrzec się swoich planów, często ograniczonych i małostkowych, aby przyjąć



ten Boży: to droga nawrócenia, nieodczowna dla życia chrześcijańskiego, która apostoła Pawła doprowadziła do stwierdzenia: „Już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20).

Jezus nie żąda wyrzeczenia się życia, ale przyjęcia go w takiej nowości i pełni, którą tylko On dać może. Człowiek w głębi swojego jestestwa zakorzenił tendencję do „myślenia o sobie samym”, umieszczania własnej osoby w centrum spraw jako miary wszystkiego. Kto naśladuje Chrystusa, odrzuca jednak to koncentrowanie się na sobie samym i nie ocenia rzeczy w oparciu o własne korzyści. Przeżywa swoje życie w kategoriach daru i bezinteresowności, a nie zdobyczy i posiadania. Życie prawdziwe wyraża się bowiem w darze z siebie, co jest owocem łaski Chrystusa: życie wolne, we wspólnocie z Bogiem i z braćmi (por. *Gaudium et spes*, 24).

Jeśli życie w gronie uczniów Chrystusa staje się najwyższą wartością, wówczas wszystkie inne sprawy znajdują w zależności od tego swoje należne miejsce i znaczenie. Kto zaś opiera się jedynie na dobrach ziemskich, okaże się przegranym, pomimo pozorów sukcesu: śmierć porwie go z całym stosem rzeczy, ale z życiem zupełnie nieudanym (por. Łk 12,13-21). Wybór jest więc pomiędzy być i mieć, pomiędzy życiem w pełni i istnieniem pustym, pomiędzy prawdą i kłamstwem.

5. „Niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje”. Tak jak krzyż może być zredukowany do ozdobnego przedmiotu, tak również sformułowanie „wziąć krzyż” może być rozumiane w sposób dosłowny.

W nauczaniu Jezusa wyrażenie to nie kładzie jednak w pierwszym zna-

czeniu nacisku na umartwienie i wyrzeczenie. Nie odnosi się głównie do obowiązku znoszenia z cierpliwością małych czy większych trosk codziennych, ani tym bardziej, nie oznacza wychwalania bólu jako sposobu podobania się Bogu. Chrześcijanin nie poszukuje cierpienia dla cierpienia, ale miłości. Przyjęcie krzyża jest znakiem miłości i całkowitego oddania. Niesienie go za Chrystusem oznacza zjednoczenie się z Nim w ofiarowaniu największego dowodu miłości.

Nie można, mówiąc o krzyżu, nie uwzględniać miłości Boga do nas, skoro Bóg chce nas napęlić swoimi dobrami. Razem z zaproszeniem: naśladuj Mnie, Jezus nie mówi swoim uczniom wyłącznie: weź Mnie jako wzorzec, ale również: uczestnicz w moim życiu i moich wyborach, poświęć razem ze Mną swoje życie dla miłości Boga i braci. W ten sposób Chrystus otwiera przed nami drogę życia, która niestety nieustannie jest zagrożona przez drogę śmierci. Grzechem jest ta droga, która oddziela człowieka od Boga i od bliźniego, stwarzając podziały i osłabiając społeczeństwo od wewnątrz.

Droga życia, która podejmuje i odnawia postawy Jezusa, staje się drogą wiary i nawrócenia; drogą krzyża właśnie. Jest to droga, która prowadzi do zaufania Chrystusowi i Jego zbawczemu planowi, do uwierzenia, że On umarł, aby objawić miłość Boga do każdego człowieka; to droga, która nie lęka się niepowodzeń, trudności, wyobcowania i samotności, gdyż wypełnia serce człowieka obecnością Jezusa; to droga pokoju, panowania nad sobą, głębokiej radości serca(...)



Gian Maria Zaccone, Całun Turyński – Historia Tajemnicy, Kraków 2011

Całun Turyński jest chyba najbardziej znanym i przyciągającym uwagę, zarówno wiernych jak i naukowców, płótnem na świecie. O jego wyjątkowym i unikatowym charakterze świadczy zadziwiająco realistyczne odwzorowanie przodu i tyłu martwego ciała człowieka (obie części materiału są połączone od strony głowy), który był męczony i ukrzyżowany.

Autor Gian Maria Zaccone w sposób obiektywny i rzetelny, a jednocześnie interesujący dla czytelnika opowiada o zawikłanych losach Całunu, o jego pojawianiu się i znikaniu na arenie dziejów, przechodzeniu z rąk do rąk, czy wreszcie o kilkukrotnym, cudownym ocaleniu z płomieni pożarów.

Autor przedstawia w swej książce spory o uznanie oryginalności tej niezwyklej tkaniny. Opisuje szczegółowo metody i wyniki badań, prowadzonych przez naukowców z wielu różnych krajów, którym płótno było wielokrotnie poddawane. Zdaniem autora wykazują one ostatecznie prawdziwość Całunu. Przekonania tego jednak autor książki nie narzuca czytelnikowi, podkreślając, że każdy ma prawo wyciągać swoje wnioski z faktów prezentowanych w książce.

Papież Jan Paweł II, będąc w Turynie w maju w 1998 r, tak mówił o Całunie:

„Dla człowieka wierzącego istotne jest przede wszystkim to, że Całun to Zwierciadło Ewangelii. Refleksja nad Całunem każe bowiem uświadomić sobie, że widniejący na nim wizerunek jest tak ściśle związany z tym, co Ewangelie opowiadają o męce i śmierci Jezusa, że każdy człowiek wrażliwy, kontemplując go, doznaje wewnętrznego poruszenia i wstrząsu. Kto zbliża się do Całunu, zdaje sobie też sprawę, że nie skupia on ludzkich uczuć na sobie, ale odsyła do Tego, któremu ma służyć zgodnie ze zrzędzeniem miłościwej Opatrzności Ojca. Należy zatem zachować świadomość wielkiej wartości tego wi-

zerunku, który wszyscy mogą oglądać, ale którego tajemnicy nikt jak dotąd nie potrafi wyjaśnić. Każdego człowieka myślącego pobudza on do głębokiej refleksji i może nawet wpłynąć na zmianę jego życia.”

Gian Maria Zaccone zajmuje się kwestią Całunu Turyńskiego od ponad trzydziestu lat. Obecnie pełni funkcję dyrektora naukowego Muzeum Całunu oraz wicedyrektora Międzynarodowego Centrum Syndonologii (nauki o Całunie) w Turynie. Odkrył i opublikował wiele nieznanych dokumentów, dotyczących Całunu.

oprac. E. Mrowiec-Putschka



Z życia Misji

Würzburg-Schweinfurt-Poppenhausen-Bad Brückenau-Bad Neustadt-Albertshofen

Czy warto wysłać dziecko do polskiej szkoły?

W sobotę 19.09.15 r. odbyło się pierwsze po wakacjach spotkanie w polskiej szkole, która mieści się w Schweinfurcie przy Fritz-Soldmann Str. 33. Przebiegło ono w bardzo miłej atmosferze, przepełnione było radością i wspomnieniami z wakacji. W niedzielę 20.09.15 r. został uroczystie zainaugurowany nowy rok szkolny Mszą św. w kościele św. Kiliana w Schweinfurcie. Przewodniczył jej ks. Jerzy Sobota, liturgię ubogacił śpiew scholi ze szkoły polskiej. Na koniec dzieci wystąpiły z krótkim programem artystycznym.

Radość ze spotkania po dwumiesięcznej przerwie wakacyjnej była naprawdę widoczna, chyba dlatego, że nasza polska szkoła różni się od szkoły niemieckiej. My tworzymy wspólnotę, w której przekaz kultury i świadomości narodowej jest naszym nadrzędnym celem. Dzieci uczą się w trzech grupach wiekowych. Najmłodszy rozwijają swoje kompetencje językowe, bawiąc się, śpiewając, modląc się i poznając piękną polską literaturę dziecięcą. Starsi, realizując program, uczą się gramatyki i ortografii, jak również poznają polską literaturę oraz elementy geografii i historii. Najważniejsze jest jednak to, że dzieci poprzez kontakty z rówieśnikami, wspólne przeżycia, nie zdejść sobie nawet z tego sprawy, doskonałą sposobą wyrażania się, ubogacając słownictwo,

rozwijają język. Praca w niewielkich grupach pozwala nam, nauczycielom pracować indywidualnie i dopasowywać wymogi nauki do poziomu uczniów. Dobrze przygotowani nauczyciele i zaangażowani rodzice, to też warunki osiągnięcia dobrych wyników w nauczaniu. Tym bardziej, że uczyć się języka raz w tygodniu, to za mało. Wspólne za-



bawy, pozytywne przeżycia i związane z nimi emocje, wyrażane w danym języku, sprawiają, że dzieci chętniej posługują się tym językiem. Jeśli nasze dzieci będą dumne z języka rodziców (rodzica), z polskiej kultury i bogatego dorobku literackiego, chętnie będą się uczyć i mówić bez zażenowania po polsku. Mówmy więc z dumą piękną polszczyzną, żeby dzieci nasze uczyły się na dobrych przykładach.

Badania wykazują, że najlepiej uczyć języków dzieci jak najmłodsze. Mogą one bez większych trudności poznawać



nawet cztery języki i posługiwać się nimi. Dzieci dwujęzyczne charakteryzują się dużą podzielnością uwagi, łatwiej się koncentrują, są bardziej twórcze. Z dwujęzyczności wynika również lepsza umiejętność komunikowania się, co z ko-

lei ma wpływ na kompetencje socjalne dzieci. Dwujęzyczność nie jest więc ani ciężarem, ani utrudnieniem, tylko kwalifikacją!

Dorota Mazurek-Kraus – nauczycielka

Piesza pielgrzymka do Maria Buchen

W sobotę 26.09.2015 r. odbyła się piesza pielgrzymka do sanktuarium maryjnego w Maria Buchen. O godz. 9 pełni entuzjazmu i radości wyruszyliśmy z Karlstadt, niosąc w sercach intencje,

Kulminacyjnym punktem pielgrzymki i jednocześnie zwieńczeniem naszego trudu była Eucharystia, po której każdy z nas, chociaż przez chwilę, powierzył Maryi wszystkie swoje sprawy, to z



które każdy z nas chciał polecić Matce Bożej. Trasa, choć stosunkowo krótka jak dla pieszych pielgrzymów, nie była łatwa, bo niemal cały czas prowadziła pod górkę. Niewątpliwie było to dla wędrujących przypomnienie o tym, że rozwój życia duchowego wymaga wysiłku i najczęściej duchowa droga też prowadzi „pod górkę”. Aby odnowić duchowe siły, można było skorzystać z sakramentu pokuty. Czas pielgrzymowania wypełniała wspólna modlitwa i śpiew.

Kiedy dotarliśmy do celu, uroczyście powitał nas o. Wojciech, franciszkanin.

czym do Niej pielgrzymował.

Dla mnie osobiście był to czas autentycznego spotkania z Bogiem i drugim człowiekiem. Zachwycała mnie podczas tej pielgrzymki niezwykła otwartość ludzi na siebie. Jeszcze rano zastanawiałam się, dlaczego właściwie wyruszam na ten szlak? Przecież mogłabym spokojnie zostać w domu, nie męczyć się, a wieczorem spotkać się ze znajomymi. Jednak wyruszyłam...i nie żałuję tego. Doświadczyłam ogromnej miłości i dobroci Boga, który posłużył się zwykłymi, prostymi gestami ludzi, których miałam okazję poznać. Również



samo sanktuarium Maria Buchen urzekło mnie swoją prostotą, a jednocześnie atmosferą głębi i skupienia. Mogłam także doświadczyć obecności Maryi, cierpliwie słuchającej tych, którzy do Niej pielgrzymują i orędującej za nami u Ojca.

Gorąco zachęcam „nieprzekonanych”, aby w następnym roku wybrali się na pielgrzymkowy szlak, by mogli doświadczyć, jak dobry jest Bóg i aby napełnili się radością.

Paulina Paradowska

Tryptyk Miłosierdzia

Świata padające z łagiewnickiej świątyni, które przypominają promienie z Obrazu Pana Jezusa i rzucają duchowy blask na całą Polskę i cały świat, dotarły do polskich serc, żyjących na niemieckiej ziemi poprzez peregrynację Obrazu wraz z relikwiami św. Faustyny i św. Jana Pawła II.

Szczęśliwe to były październikowe

i Koronka wprowadziły nas w samo centrum zbawczego wydarzenia. Na nowo usłyszeliśmy Jezusowe: „Pokój wam! Ja jestem z Wami. Nie lękajcie się! Weźmijcie Ducha Świętego!” Na nowo odpowiedzieliśmy za Tomaszem: „Pan mój i Bóg mój!” Ze św. Faustyną wołaliśmy: „Jezu, ufam Tobie!” Przyjmowaliśmy zadanie przekaza-



dni, gdy na zaproszenie ks. Jerzego Soboty – Proboszcza z Würzburga, z błogosławieństwem biskupa diecezjalnego, miałem radość przeżywać szczególnie „Tryptyk” działania Bożego Miłosierdzia.

W sobotnie popołudnie otwarto się pierwsze skrzydło tegoż „Tryptyku”: kościół parafialny stał się Wieczernikiem spotkania z Jezusem Zmartwychwstałym i Jego uczniami. Godzina Miłosierdzia

zane przez św. Jana Pawła II: „Trzeba przekazywać światu ogień Miłosierdzia!” W czasie Eucharystii byłem świadkiem spełnienia się tajemnicy Wieczernika: Zmartwychwstały Chrystus przekazywał dar wiary sercom pełnym obaw, niedowierzania i lęku. Dar przebaczenia, otrzymany w sakramencie pokuty, wprowadził prawdziwy pokój w życie i postępowanie tych, którzy otwierali się na Boże Miłosierdzie. Przyjęcie Ciała



i Krwi Pańskiej w czasie Uczty Eucharystycznej, w której Duch Boży leczy ludzkie serca, burzy mury oddzielające człowieka od Boga i od siebie nawzajem – pozwala cieszyć się miłością Ojca i braterską jednością. Tak spod skrzydła „Tryptyku Miłosierdzia” – uczestniczący zostali posłani do współczesnego świata z wezwaniem papieża Franciszka, aby nadchodzące lata były naznaczone Miłosierdziem, „byśmy wyszli na spotkanie każdej osoby, niosąc dobroć i czułość Boga”.

W niedzielne przedpołudnie otworzyło się drugie skrzydło „Tryptyku”: świątynia parafialna stała się Wieczernikiem Eucharystii i Zesłania Ducha Świętego. Odpust parafialny ku czci św. Jadwigi Śląskiej – wytrwałej apostołki Miłosierdzia – był czasem przyjęcia Słowa Bożego, wzywającego do pójścia drogą Miłosierdzia do chwały nieba. W blasku promieniującego Serca Jezusowego – uczestniczący w Eucharystii przybliżali się do tronu łaski i przez udział w Jezusowej Ofierze i w Komunii świętej chcieli „mieć udział w Jego chwale”. W tym Wieczerniku na drogę miłości miłosiernej zostali wezwani i umocnieni darami Ducha Świętego młodzi parafianie przez przyjęcie sakramentu bierzmowania. Był to czas wołania o światło i moc Ducha Świętego, aby młodzi chrześcijanie, zapatrzeni w Jezusa, słuchając Jego Ewangelii, okazywali miłość Bogu, obecnemu w drugim człowieku. Zamknięciem tej części „Tryptyku” było błogosławieństwo całej wspólnoty eucharystycznej oraz indywidualne wszy-

stkich obecnych. Ukoronowaniem była modlitwa uwielbienia i pełna ufności Koronka, w której wybrzmiewało wołanie o Miłosierdzie „dla nas i całego świata.” Po niej, na czas odkrywania oblicza Miłosierdzia w Roku Jubileuszowym i stawania się „miłosiernymi jak Ojciec”, nastąpiło osobiste zawierzenie Jezusowi obecnemu w Najświętszym Sakramencie.

Trzecie skrzydło „Tryptyku” obejmowało wspólnotę młodzieży, która przeżywała szczególnie Wieczernik



ni Miłosierdzia. W obecności Pasterza Kościoła w Würzburgu - ks. bp. Friedhelm Hofmanna, przy udziale duszpasterzy, animatorów i wolontariuszy – miałem radość zaprosić młodych na Światowe Dni Młodzieży w Krakowie w 2016 r. Przy Obrazie Jezusa Miłosiernego – słowami Koronki modliliśmy się, wołając o Miłosierdzie dla całego niepokojnego, ale pełnego nadziei świata. Błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem umocniło młodych ludzi na



drodze wypełniania zadań, zawartych w Jezusowej Ewangelii: „Błogosławieni miłośniami, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”.

W poniedziałkowy poranek wraz ze wspólnotą sióstr karmelitanek w czasie Eucharystii jeszcze raz byłem świadkiem zapatrzania się w Obraz Jezusa, dotknięcia Jezusa i wyznania: „Pan mój i Bóg mój”, wejścia w blask promieni Miłosierdzia z wołaniem: „Jezu, ufam Tobie!”, przyjęcia Ciała Chrystusa, aby razem z Nim wyruszyć wraz z całą Wspólnotą Sióstr i Braci do świata – niosąc mu orędzie o miłości miłosiernej, w której „świat znajdzie pokój, a człowiek szczęście”.

Tak zachęcony darami Bożego Miłosierdzia, zbudowany świadectwem

żywej wiary, pełnej ufności nadziei, miłości Boga i ludzi całej Wspólnoty i jej Duszpasterzy, ruszyłem w stronę krakowskich Łagiewnik, aby tu na nowo zawierzyć Miłosiermemu Bogu tych, których spotkałem na szlaku peregrynacji Obrazu Jezusa i Jego Apostołów miłosierdzia – św. Faustyny i św. Jana Pawła II.

Niech światło z łagiewnickiej świątyni nieustannie dociera do wszystkich serc na tej szczególnej pielgrzymce i prowadzi po drogach miłosierdzia! A Bóg bogaty w miłosierdzie niech przynosi ukojenie serc pokoleniom, które nadchodzą!

Z darem modlitwy z wdzięcznym sercem wszystkim błogosławię.

bp Jan Zając

To była prawdziwie wielka uroczystość

To, co Bóg przygotował dla mnie 20 października 2015 r., przerosło wszelkie moje oczekiwanie. Już podczas przygotowań do peregrynacji Obrazu Pana Jezusa Miłosiernego poprzez odmawianie Nowenny do Miłosierdzia Bożego w mojej tutejszej parafii niemieckiej, które trwało od 21 sierpnia do 18 października 2015 r., Pan Jezus udzielił mi osobiście i naturalnie innym ludziom wielu łask. Duch Święty sprawił, że podczas tych spotkań modlitewnych pojawiła się organistka, pani Renata, która wspierała nas muzycznie. Teksty z *Dzienniczka* św. Faustyny, dotyczące spowiedzi św., pokuty, pokory, szatana, cierpienia w naszym życiu, woli i łaski Bożej, które cytowałam, poruszyły wielu uczestników tej Nowenny. Nasze modlitwy, odmawiane przed Tabernakulum

i przed Obrazem Pana Jezusa w naszym kościele, rozpoczynały się w każdy piątek o godz. 15.00 i trwały do godziny. Wierni, zaproszeni zapewne przez samego Jezusa Miłosiernego, dobrze przeżyli to przygotowanie na spotkanie się z Nim, które nastąpiło 20 października 2015 r. Tego dnia trzech kapłanów przez dwie godziny spowiadało chętnych penitentów. Zdarzało się, że niektórzy po wielu latach spotykali się z Panem Jezusem w sakramencie pojednania. Ktoś inny od I Komunii św. nie był u spowiedzi i z czego. Samo jednak pragnienie oczyszczenia swego sumienia i serca jest oznaką skruchy. Dla mnie graniczy to wprost z cudem, że parafianie wzruszali się na widok tak wielu spowiadających się osób. Niektórzy przypominali sobie



odległe czasy z dzieciństwa, gdy mamy wysyłały ich co miesiąc do spowiedzi św. Inni doznali łaski nawrócenia. Tego dnia moją duszę wypełniła wdzięczność za dobroć, miłość i miłosierdzie nasze-

nia, sprawowany w Eltmann. Dziękuję Rektorowi Polskiej Misji Katolickiej, ks. Stanisławowi Budyniowi za pomysł peregrynacji Obrazu Pana Jezusa Miłosiernego i podjęcie związanego



go jedyne go Pana, Jezusa Chrystusa. Ktoś powiedział, że przeżył w Eltmann ponad pięć godzin Nieba. Ktoś inny wyznał, że spragniony jest kolejnych tego typu spotkań.

Jestem Panu Bogu wdzięczna szczególnie za dar sakramentu pojedna-

nia z tym trudu oraz wszystkim osobom, które się w to dzieło zaangażowały. Peregrynacja kopii Obrazu Miłosiernego Pana Jezusa na gościnnej ziemi niemieckiej trwa nadal. Módlmy się w dalszym ciągu o dobre jej owoce.

Hanna Frysztacka

Modlitwa różańcowa dzieci w szkole sobotniej w Würzburgu

Przebywając gościnnie wraz z moją rodziną w PMK w Würzburgu, miałam okazję uczestniczyć 24 października 2015 r. w modlitwie różańcowej w intencji pokoju na świecie. Każdą dziesiątkę różańca odmawialiśmy razem z uczniami szkoły sobotniej z poszczególnych grup wiekowych. Modlitwę rozpoczęli najmłodsi, stojąc przy ołtarzu i trzymając piękny, duży różaniec. Ostatnią tajemnicę różańcową odmawiali rodzice.

Bardzo lubię odmawiać różaniec,

powierzam wtedy Matce Najświętszej całą moją rodzinę, a w szczególności moje dzieci. Codziennie odmawiam jedną cząstkę różańca w intencji moich dzieci i dzieci innych rodziców, którzy razem ze mną należą do róży różańcowej. Taka modlitwa nie zajmuje dużo czasu, ale dla mnie ma wielkie znaczenie, gdyż każdego dnia mogę zawierać Maryi nasze najcenniejsze skarby. Myślę, że obecne czasy są dla rodzin bardzo trudne, niełatwo wychowywać dzieci w wie-



rze i nauczyć ich dokonywać mądrych życiowych wyborów. Moim zdaniem warto zwrócić się o pomoc do Matki naszego Pana Jezusa Chrystusa słowami

prostymi, słowami różańca świętego.

Pozdrawiam serdecznie!

Jowita

Różaniec w Szkole Języka Polskiego w Schweinfurcie

Październik - to szczególny miesiąc poświęcony modlitwie różańcowej. Tradycją Polskiej Szkoły jest to, że w

Tajemnice różańca prowadzone są przez poszczególne grupy szkolne, przez rodziców i nauczycieli. Za każdym razem na



nowo odkrywamy siłę, jaka tkwi w tej modlitwie, zanoszonej przed oblicze Boga za pośrednictwem Maryi. Matka Boża wzywa do modlitwy każdego. My, odpowiadając na Jej wezwanie, jak co roku zanosiliśmy naszą modlitwę w inten-

jedną z sobót wszyscy gromadzimy się na wspólnej modlitwie różańcowej.

cji pokoju na świecie.

Dorota Mazurek-Kraus

Uroczystość Wszystkich Świętych w Wildflecken

Na trasie pomiędzy Bad Brückenau a górą Kreuzberg znajduje się polski cmentarz. Na cmentarzu tym, położonym na zboczu wzniesienia pośrodku lasu, graniczącym z koszarami wojskowymi, co roku w uroczystość Wszystkich Świętych odprawiana jest Msza św., na którą przybywają Polacy, związani z Polską Misją Katolicką w Würzburgu.

Warto przypomnieć historię tego miejsca. W Wildflecken w latach 1945-1951 istniał obóz przejściowy dla Polaków,

k którzy wyswobodzeni z obozów koncentracyjnych czy uwolnieni od przymusowej pracy czekali na wyjazd do Polski lub do innych krajów. W obozie tym przebywało dłużej lub krócej ok. 20 tys. osób pochodzących z Polski. Mimo iż działania wojenne ustały i zawarty został pokój, z powodu skrajnego wyczerpania wielu przedwcześnie zmarło, znajdując miejsce spoczynku na cmentarzu w Wildflecken. Z pośród pochowanych 598 osób - ofiar wojny i prze-



mocy - ponad 80% stanowiły dzieci.

Dnia 1 listopada 2015 r. na cmentarzu w Wildflecken ks. prob. Jerzy Sobota odprawił Mszę św. z nabożeństwem za zmarłych. W wygłoszonej homilii zachęcał, aby żyć bardziej świadomie, starając się wykorzystać każdą okazję, by czynić dobro, gdyż nie wiadomo, kie-

dy nasze życie dobiegnie kresu, a także modlił się za ofiary wojen.

Konsul z Monachium złożył pod krzyżem wieniec i wygłosił przemówienie, dziękując zgromadzonej Polonii za obecność i pamięć o Polakach, którzy w tym miejscu zostali pochowani.

J.S.

Wyjazd młodzieży do Monachium

We wtorek rano, 3 listopada 2015 r., spotkaliśmy się o godz. 8.15 na dworcu kolejowym, aby o godz. 9.00 udać się pociągiem do Norymbergii. Tam przesiadliśmy się i pojechaliśmy do Monachium. Podczas podróży podzieliliśmy się na grupy. Po przybyciu na miejsce noclegu udaliśmy się do przydzielonych nam pokoi. Po posiłku poszliśmy zwiedzać stadion olimpijski. Ze znajdującej się tam wieży podziwialiśmy widok na stolicę Bawarii. Po tym jak obejrzelśmy całe Monachium z góry, wybraliśmy się do muzeum BMW, gdzie mieliśmy 20 minut czasu na zwiedzanie. O godz. 19.00 wzięliśmy udział we Mszy św. Po Eucharystii zjedliśmy

kolację. Udaliśmy się jeszcze na cmentarz, by pomodlić się w intencji zmarłych i uzyskać odpust zupełny. Mieliśmy też czas na rozmowy w kuchni, po których zapadła cisza nocna.

Kolejnego dnia wstaliśmy ok. 6.45, aby zdążyć na Mszę św. odprawioną o godz. 8.15. Następnie zjedliśmy śniadanie, które rozpoczęliśmy i zakończyliśmy modlitwą w formie śpiewanej. Po posiłku zwiedziliśmy wystawę o Powstaniu Warszawskim. Podczas oprowadzania dowiedzieliśmy się o nazistowskim rozwoju miasta pod rządami Hitlera, o ludziach, którzy walczyli w ruchu oporu i o zakończeniu wojny. Następnie pojechaliśmy tramwajem



do centrum na Marienplatz. W katedrze Najświętszej Maryi Panny odmówiliśmy wspólnie na zmianę, po polsku i po niemiecku, koronkę do Bożego Miłosierdzia. Mieliśmy jeszcze trochę czasu, by zwiedzić świątynię. Pizza, którą w międzyczasie zjedliśmy, smakowała wyśmienicie. 90

minut na zwiedzanie stolicy Bawarii, to oczywiście za mało, ale wystarczająco dużo, aby robić rzeczy, na które ma się ochotę. Po powrocie na miejsce noclegu zjedliśmy kolację, podczas której dyskutowaliśmy na temat programu wymian polsko-niemieckich. Ponownie modliliśmy się na cmentarzu za dusze w czyścju cierpiące, by uzyskać od-

puść zupełny. Po krótkim odpoczynku mieliśmy pogodny wieczór, podczas którego było bardzo wesoło. Zakończyliśmy nasze spotkanie w kuchni, a potem poszliśmy spać.

Dzień 5 listopada rozpoczęliśmy od robienia porządków i pakowania.



Podczas Mszy św. mogliśmy się duchowo odnowić, a zjadłszy śniadanie, wzmocnić się fizycznie, by potem dokończyć porządki. Mieliśmy też trochę czasu, by podsumować nasze spotkanie. Na tym zakończyła się oficjalna część naszej wycieczki do Monachium.

Jareem Willmose

Obchody Święta Niepodległości w szkole w Würzburgu

Z okazji Święta Niepodległości 14 listopada 2015 r. w polskiej szkole w Würzburgu miała miejsce krótka akademia. Zazwyczaj była ona przygotowywana dla całej parafii i odbywała się po niedzielnej Mszy św., a brali w niej udział dorośli, studenci oraz młodzież szkolna. Tym razem ks. Jerzy Sobota oraz nauczycielki z polskiej szkoły zde-

cydowali się na program artystyczny, który przybliżył wydarzenia związane z 11 listopada 1918 r. przede wszystkim młodszym dzieciom. Przytaczane teksty były dostosowane do poziomu dziecięcego, tak że również młodszy aktorzy, którzy do tej pory nie występowali w akademiach, znaleźli dla siebie odpowiednie role. Ponadto sam sposób



przedstawienia wydarzeń historycznych sprawił, że były one zrozumiałe również dla dzieci przedszkolnych. Cieszymy się z tego powodu, gdyż jest dla nas szczególnie ważne to, aby nasze dzieci od najmłodszych lat mogły poznawać i rozumieć polską historię. Można było zauważyć, że nie tylko najmłodsze dzieci, ale również ich rodzice z wielkim

się do akademii.

Entuzjazm, jaki wzbudziło to przedstawienie u widzów i aktorów, pozwala przypuszczać, że również w przyszłości będą miały miejsce tego typu akademie. Ja i moja żona - nie tylko jako członkowie Rady Parafialnej, ale również jako rodzice dwójki dzieci (jednego, które już jest uczniem polskiej



zainteresowaniem oglądali przedstawienie. Uczniowie występowali przed wypełnioną widownią. Wspólny śpiew patriotycznych pieśni, jak np. „Jeszcze Polska nie zginęła” czy „Jak długo w sercach naszych choć kropla polskiej krwi” sprawił, że wszyscy aktywnie włączyli

szkoły i drugiego, które niedługo do niej dołączy) będziemy się cieszyć, jeśli poprzez takie uroczystości w naszych dzieciach nadal podtrzymywana będzie pamięć o ich polskich korzeniach.

Jeszcze raz wielkie podziękowania dla wszystkich organizatorów tej akademii!
David Hock

Zabawa andrzejkowa w Schweinfurcie

Dzięki zaproszeniu pana Bogdana z Rady Parafialnej w Schweinfurcie miałyśmy okazję uczestniczyć w zabawie andrzejkowej, która odbyła się 21 listopada 2015 r. Gdy dotarłyśmy na miejsce, na sali panowała już radosna atmosfera. Przy dźwiękach znanych przebojów wszyscy znakomicie się bawili. Wśród uczestników można było zaobserwować wielu wspaniałych

tancerzy. Naszym zdaniem tytuł króla i królowej parkietu tym razem nie należał się młodzieży.

Tańce i zabawy wprawiły gości w szampański nastrój. Nie zabrakło również możliwości do wspólnych rozmów, dzięki którym miałyśmy szansę poznać nowych przyjaciół, którzy na zawsze pozostaną w naszych sercach i pamięci. Wspaniałe samopoczucie i



uśmiechy na twarzach towarzyszyły nam i wszystkim pozostałym uczestnikom przez cały wieczór. Gdy ktoś zmęczył się tańcem lub zgłodniał, mógł wzmocnić się pysznym posiłkiem, kawą,

W przyszłości będą one przypominały nam o tych pełnych radości chwilach.

Składamy serdeczne podziękowania na ręce całej Rady Parafialnej w Schweinfurcie za zaproszenie i



herbatą, czy doskonałymi wypiekami. W trakcie imprezy nadszedł również moment, w którym ks. prob. Jerzy Sobota mógł ukazać swój skrywany talent fotografa, robiąc pamiątkowe zdjęcia.

wspaniałą zabawę, a w szczególności pani Joli i panu Bogdanowi za ugoszczenie nas w swoim domu oraz obdarowanie ciepłem i rodzinną atmosferą.

Aga i Monika

Spotkanie członków parafialnego chóru ze św. Mikołajem

W każdy piątek w salkach Polskiej Misji Katolickiej w Würzburgu odbywają się próby chóru parafialnego. Dnia 4 grudnia 2015 r. na naszym spotkaniu

zapanowała niezwykła atmosfera. Ks. Jurek jak zwykle rozpoczął próbę od rozśpiewania, po czym zaproponował, abyśmy głośno zaśpiewali piosenkę

o św. Mikołaju.

Po kilku minutach usłyszeliśmy dźwięk dzwonek i nagle pojawił się niezwykle Gość w towarzystwie dwóch uroczych aniołów. Radość nasza była ogromna. W czasie rozmowy ze św. Mikołajem odtworzyliśmy historię jego życia.





Był biskupem Miry w Azji Mniejszej, gdzie posługiwał z wielkim oddaniem. Tam właśnie zasłynął ze swej gorliwości i czynienia cudów. W działalności pasterskiej odznaczał się wrażliwością na ludzką biedę i nieszczęście. Swoją pomoc ofiarowywał w sposób dyskretny lub anonimowy. Ze względu na przypisywane mu uczynki, np. rozdanie całego majątku biednym, stał się pierwowzorem postaci obdarzającej dzieci prezentami. Przedstawiany jest jako starzec z okazałą brodą, często w infule, z pastorałem, workiem pełnym prezentów

i pękiem różg w ręce. Dnia 6 grudnia w uroczystość ku czci św. Mikołaja przynosi on grzecznym dzieciom prezenty, zwykle słodczyce, a niegrzecznym – jako ostrzeżenie – różgę.

Do nas św. Mikołaj przyszedł z wielkim workiem. Każdy z nas otrzymał dużą paczkę pełną słodczy. W atmosferze radości śpiewem pożegnaliśmy naszego wyjątkowego Gościa, zapraszając go do nas na przyszły rok. Szczególnie serdeczne podziękowanie składamy naszemu ks. Jurkowi za udaną niespodziankę. Bóg zapłać.

Chórzyстка

Msza św. roratnia w Würzburgu

Przyciemnione światło w kaplicy, zapalone lampiony w rączkach dzieci i rozbrzmiewające słowa pieśni: „Niebiosa rośę spuście nam z góry...” –

Roraty odprawiane są zwykle przed wschodem słońca, aby podkreślić wyjątkowość okresu Adwentu. Lampiony, które miały w rączkach dzieci,



tak właśnie rozpoczęliśmy Mszę św. roratnią, która odbyła się w kaplicy naszej Misji przy Virchowstr. 20 dnia 5 grudnia 2015 r.

przygotowane zostały przy pomocy pań nauczycielek z naszej polskiej szkoły. Najczęściej tworzy się je z kartonu lub brystolu; pomocne są również nożyczki,



kredki lub farby. Ściany lampionu zdobi się symbolami lub scenami związanymi z Adwentem. Niegdyś do jego wnętrza wstawiano świeczkę, jednak w miarę rozwoju technologii jej miejsce coraz częściej zajmuje lampka elektryczna.

Dopiero po akcie pokutnym, na śpiew „Chwała na wysokości Bogu” zapala się światła w kościele. Charakterystycznym elementem rorat jest również zapalenie specjalnej świecy adwentowej, tzw. maryjnej. Zazwyczaj jest ona koloru białego, przewiązana białą lub niebieską wstążką i udekorowana zielenią. Symbolizuje ona Najświętszą Marię Pannę, która razem z Kościołem czeka na przyjście Pana Jezusa. To właśnie Maryja w mrocznym czasie adwentowym niesie w swoim łonie światu Chrystusa - światłość prawdziwą.

Tego dnia ks. Jerzy ubrany był wyjątkowo w ornat koloru białego, a nie fioletowego, jak w niedziele i na

pozostałych Mszach św. w Adwencie. Byliśmy bardzo mile zaskoczeni, gdy podczas homilii, kiedy to ks. Jerzy zadał retoryczne pytanie, Jonathanek ze swoją dziecięcą odwagą od razu na nie odpowiedział... Nawiązał się ciekawy dialog pomiędzy kapłanem a dzieckiem. Był to wyjątkowy moment, który wspominamy z uśmiechem na twarzach.

Następnie udaliśmy się do pomieszczeń naszej Misji na uroczyste śniadanie, które zostało przez nas wszystkich wspólnie przygotowane. Stoły były odświętnie udekorowane białymi obrusami, a na nich stały okazałe, soczysto-czerwone gwiazdy betlejemskie. Były ciepłe bułeczki, wędliny, ale nie zabrakło także pachnących ciast i babeczek. W miłej atmosferze spędziliśmy wspólnie czas na rozmowach i wspomnieniach z ostatnich lat.

Monika David

Spotkanie ze św. Mikołajem w szkole w Schweinfurcie

Jak co roku dnia 6 grudnia św. Mikołaj obchodził swój szczególny

dzień. W sobotę 5 grudnia 2015 r. dzieci uczęszczające do polskiej szkoły w





Schweinfurcie obchodziły jego święto i z niecierpliwością oczekiwały na przybycie tego niezwykłego Gościa. Pół godziny wcześniej w radosnej atmosferze na cześć Świętego były śpiewane piosenki przez uczniów, ks. Jerzego, panie nauczycielki i rodziców. W momencie przybycia św. Mikołaja napięcie wzrosło jeszcze bardziej, gdyż pojawił się on w asyście dwóch uroczych aniołów, co było wielkim zaskoczeniem dla wszystkich. Na wstępie Mikołaj opowiedział nam krótko o swoim życiu i czym się zajmuje, a następnie zniecierpliwione już dzie-

ci podchodziły kolejno po upragnione prezenty. Aby mogły otrzymać pełną polskich słodkości paczkę, odmawiały różne modlitwy, recytowały wiersze lub śpiewały piosenki religijne. Podczas spotkania była również możliwość porozmawiania ze św. Mikołajem oraz wykonania pamiątkowego zdjęcia. Na koniec nie zapomniano też o paniach nauczycielkach, prowadzących zajęcia. One również otrzymały prezenty, co było miłym zaskoczeniem. Następnie św. Mikołaj pożegnał się i wyruszył w dalsze odwiedziny do grzecznych dzieci.

Ewelina i Krzysztof Wolny

Spotkanie ze św. Mikołajem w szkole w Würzburgu

Na gościa, który krótko przed Bożym Narodzeniem odwiedził naszą Misję, wszystkie dzieci z niecierpliwością czekają przez cały rok. Posiada on

dwo niecierpliwie, wręcz nie mogły się doczekać z nim spotkania. Domyślały się, że zgodnie z tradycją przyniesie on pyszne, polskie słodczyce. Zanim jednak



okazała siwą brodę, na głowie ma mitrę, a w dłoni trzyma pastorał... To oczywiście święty Mikołaj!

Ten niezwykły gość odwiedza nas co roku. Tak było i tym razem. Rano 5 grudnia 2015 r. odbyły się zajęcia szkolne, a po nich miało nastąpić spotkanie ze św. Mikołajem. Dzieci były bar-

św. Mikołaj wszedł do pomieszczeń naszej Misji, dzieci usłyszały o nim krótką historię, którą przeczytała mama Marty i Kiliana. No właśnie, jak to było ze św. Mikołajem?

„Nad wielkim morzem, które się nazywa Śródziemne, było miasto w Azji Mniejszej.



W tym mieście mieszkało dwoje bardzo pobożnych ludzi. Mieli oni jednak wielkie zmartwienie, bo nie mieli dziecka. Codziennie modlili się do Pana Boga o dziecko, i w końcu urodził im się chłopiec. Chłopczyka ochrzczono i dano mu na imię Mikołaj. Mamusia nauczyła go pacierza, który chłopczyk zawsze pobożnie odmawiał. Mikołaj bardzo kochał Pana Jezusa. Kiedy podrósł, poszedł do szkoły. Uczył się pilnie i szybko nauczył się płynnie czytać oraz pisać na drewnianej tabliczce pokrytej woskiem. Był dobrym kolegą i nikomu nie robił krzywdy, lubił grać w piłkę, a wieczorem szedł do kaplicy modlić się. Był wesołym i pobożnym chłopcem. Gdy podrósł, zmarli mu rodzice. Został sam, a ponieważ jego rodzice byli bogaci, po ich śmierci otrzymali ich cały majątek. Ponieważ był dobry i miłosiemy, więc litował się nad ubogimi ludźmi, zwłaszcza nad biednymi dziećmi i sierotami. Pewnej nocy poszedł do ubożego domu i wrzucił przez okno parę złotych piąteczek. Oddalił się szybko, bo nie chciał żeby ludzie wiedzieli, kto im pomaga. Na drugi dzień widział, jak oni cieszyli się z pieniędzy, które im dał

oraz dziękowali Panu Bogu za opiekę nad nimi.”

Po wysłuchaniu tej historii zabrzmiał dźwięk dzwoneczka. W końcu nadszedł długo wyczekiwany gość. Nie był on sam. Tym razem towarzyszył mu anioł, ubrany w śnieżnobiałe szaty, z włosami koloru złotego. Buzie dzieci rozpromieniły się na ich widok. Na powitanie Biskupa Mikołaja wszyscy uczniowie zaśpiewali piosenkę oraz recytowali wierszyki. Następnie odbyło się rozdanie paczek. Dzieci podchodzili po kolei i po odmówieniu krótkiej modlitwy otrzymały długo wyczekiwany prezent. Paczki jak zwykle wręcz pękały w szwach. Nie zabrakło w nich smakowitej czekolady, chrupiących wafelków oraz kolorowych cukierków. Ach te nasze polskie słodycze - ich smak tak bardzo kojarzy nam się z naszą Ojczyzną – Polską. Rodzice musieli pomóc najmłodszym dzieciom nieść prezenty, ponieważ ich małe rączki nie były w stanie udźwignąć ciężaru. Spotkanie to odbyło się w ciepłej atmosferze, było wiele uśmiechów i radości.

M. D.

Rekolekcje adwentowe



Co roku w Adwencie pojawia się pytanie o Przyjście Pana. Wyznajemy tę prawdę wiary w każdej Eucharystii: „Głosimy Śmierć Twoją Panie Jezu, wyznajemy Twoje Zmartwychwstanie

i oczekujemy Twego przyjścia w chwale.” Stąd wyłania się też jedna z definicji chrześcijan, swoisty znak tożsamości,

że chrześcijanin to człowiek, który żyje między pierwszym a drugim Przyjściem swojego Pana, Jezusa Chrystusa. Adwent klasycznie tę prawdę objawia, bo zbliżamy się z jednej strony do rocznicy Narodzin Jezusa Chrystusa, czyli niebawem będziemy świętować pierwsze Przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa, Boże Narodzenie, pełne znaków obyczajowych, wypracowanych przez pokolenia. Z drugiej strony liturgia zwłaszcza I niedzieli Adwentu rysuje wizję powtórnego Przyjścia Pańskiego na sąd ostateczny.



Czy wyczuwamy w sobie te dwa wielkie momenty? Czy mają one ze sobą coś wspólnego, spójnego? Czy radość Bożego Narodzenia jest w nas, kiedy myślimy, że „stamtąd przyjdzie sędzić żywych i umarłych”? Stawiamy sobie pytanie o Przyjście Pańskie my, katolicy, którzy jesteście z Bogiem w Chrystusie, od momentu chrztu z Nim zaprzyjaźnieni. My już nie szukamy, my pytamy siebie: co ja z Jezusem Bogiem zrobiłem w moim życiu? Intensywniej wybrzmiało to pytanie na rekolekcjach, które odbyły się 6 grudnia 2015 r.

Zadawaliśmy pytanie: jakie wyobrażenie Boga posiadam? Czy jest On przyjazny, czy groźny; czy jest mi bliski, czy daleki; czy słucha mojego głosu, czy też doświadczam „milczenia” Boga? Musimy sobie szczerze powiedzieć, że powyższe pytania nie są charakterystyczne tylko dla naszych czasów, ale towarzyszą wszystkim pokoleniom ludzi. Stąd między innymi tak wiele religii, wiele wierzeń ludzkich, poszukiwań, nieraz pełnych błędów, ale są też olśnienia... Jednym z częstych błędów w tym temacie jest przedkładanie własnych wyobrażeń nad Boże Objawienie. Nieraz „dyktujemy” Bogu, jak On się powinien nam objawić. Tymczasem mamy wielu dobrych przewodników w tym „ćwiczeniu wiary”. Jednym z nich jest Jan Chrzciel. Chociaż był od początku, od „Iona swej matki Elżbiety napełniony Duchem Świętym”, to w momencie zbliżenia się Jezusa do wód Jordanu i wyrażenia prośby o przyjęcie chrztu wzbudziła się w nim niemała wątpliwość. Dotyczyła ona rozpoznania prawdziwości Mesjasza: czy jest On oczekiwanym Zbawicielem, skoro równa się z grzesznikami? Taki obraz Boga pokornego, zbliżającego się do grzeszników, nie odpowiadał wyobrażeniom Jana Chrzciela. Stawiał opór Jezuso-

wi. Ustąpił, gdy mu Zbawiciel wyjaśnił, że „taka jest sprawiedliwość Ojca.”

Ćwiczenie naszej wiary w Adwencie dotyczy zagadnienia obrazu Boga, jaki jest w nas. Czy taki, jaki mi się objawia w Chrystusie? Bóg najpierw przychodzi do mnie jako Niemowlę, bezradne Dziecko, całkowicie zdane na mnie. Mogę z Nim zrobić, co zechcę. Taki jest mój Bóg. Czy nie przeczy ten obraz Bożego Dziecka moim oczekiwaniom objawienia wszechmocy Boga, Jego natychmiastowej interwencji, kiedy Go wzywam w różnych trudnych sytuacjach? A On milczy, jak niemowlę, śpi i czeka na mnie, abym się Nim zajął. Taki Bóg potrzebuje mojego czasu, cierpliwości, opieki, czuwania w dzień i w nocy. Zgadzasz się na takie warunki wiary, kiedy świętujesz Boże Narodzenie? Nim Boże Dziecko urośnie, nim rozpocznie głoszenie Dobrej Nowiny, nim zacznie uzdrawiać, wskrzeszać umarłych, wypędzać złe duchy, minie 30 lat.

Przykładem realizowania wezwań Adwentu jest Maryja, jest Ona wzorem Adwentu, oczekiwania na przyjście Pana. Z Nią mogę rozmawiać w każdej sytuacji, kiedy mi się wydaje, że Bóg mnie nie wysłuchuje, że skazany jestem na samego siebie, że bezbożni wokół mnie mają się lepiej niż ja, człowiek wiary. Ona mnie wysłucha i udzieli rady...

Można wskazać jeszcze jednego „patrona” Adwentu, papieża Franciszka. Ogłosił on rok 2016 Jubileuszowym Rokiem Miłosierdzia Bożego. Przypomniawszy też wierzącym o darze odpustu zupełnego, wskazał na symboliczne Bramy Miłosierdzia, najczęściej otwarte w bazylikach czy też sanktuariach, zarówno w Rzymie – sercu chrześcijaństwa, jak i w poszczególnych diecezjach, czyli lokalnych kościołach. Papież pragnął wszystkim przybliżyć oblicze Boga Miłosiernego, mając nadzieję, że wzrośnie w nas przekonanie o podstawowej prawdzie wiary, że



„Bóg jest Miłością” – jak zapisał to w swoim liście Apostoł Jan.

Zapytaj samego siebie, czy ty się Boga bardziej boisz, czy mu ufasz? Wspomniany Apostoł Jan napisał, że ten się boi, kto nie wydoskonił się w miłości. Czy można się bać kogoś, kogo się kocha? To niemożliwe. Dlaczego więc boję się Boga, Jego sądu? Prawdziwe oblicze Boga ukazał nam Jezus, Syn Boży. „Kto widzi Mnie, widzi Ojca” – oznajmił podczas Ostatniej Wieczerzy. Św. Paweł dodaje w Liście do Kolosan: „On jest obliczem Boga niewidzialnego”. Nie można bać się Boga, bo Jezus, Jego Syn, „nie przyszedł, aby nas sądzić, ale nas zbawić.”

Epoka Jezusa, to 2016 lat objawiania nam oblicza Boga miłującego Miłością Miłosiemą! Każdy dzień naszego życia ma być odkrywaniem Bożej Miłości, aż do końca, tzn. do powtórnego przyjścia Pana

Jezusa. Wtedy dopiero nastąpi sąd, nazywany sądem ostatecznym, wtedy padnie pytanie o miłość: co zrobiłeś w swoim życiu z Bożą Miłością?

Końcowa refleksja naszej nauki rekolekcyjnej dotyczyła rachunku sumienia: skoro ostatecznie liczyć się będzie jedynie miłość, to dlaczego my na co dzień „zabawiamy” się cudzymi grzechami? Mówić o nich, znaczy rozpowiadać brak miłości! Co za absurd, wiemy, że liczy się w tym i wiecznym życiu jedynie miłość, a my marnujemy czas na gadulstwo o cudzych grzechach. Co za marnotrawstwo czasu i życia!

Dobrze, że mamy Jubileuszowy Rok Miłosierdzia Bożego, bo zarówno możemy dostąpić oczyszczenia z własnych grzechów, jak i zmienić nasz sposób mówienia, w którym obmowa ustąpi trosce o tryumf Miłości Bożej, Miłości Miłosiemej.

ks. Henryk Bolczyk

Spotkanie najmłodszych dzieci ze św. Mikołajem

W środę 9 grudnia 2015 r. w Polskiej Misji Katolickiej w Würzburgu odbyło się spotkanie grupy dziecięcej ze św.

Mikołajem. Było to jedno ze szczególnych spotkań w ciągu roku dla wszystkich jego uczestników. Dzieci z wielką



radością i podkscytowaniem oczekiwały na przyjście gościa, natomiast rodzice po wcześniejszym udekorowaniu stołu i przygotowaniu przysmaków, zastanawiali się, jak ich dzieci zareagują



na przyście św. Mikołaja. W końcu jest to gość, który przybywa na ogół tylko raz w roku. W przygotowaniach wielką rolę odegrał też ks. Jurek, który przeciwiczył z dziećmi piosenki na tę wyjątkową okazję. Gdy św. Mikołaj wszedł do sali, wszyscy zaśpiewali piosenkę powitalną „Mikołaj się zbliża, dzieci się radują”. Św. Mikołaj przywitał się ze wszystkimi, opowiedział historię swojego życia, a potem przywołał każde dziecko po imieniu, porozmawiał z nim chwilę, wręczył prezent i zgodził się na wykonanie pamiątkowego zdjęcia. Święty

w tym roku podarował oprócz słodczy i książek również śliczną figurkę Pana Jezusa na sianku oraz małą choineczkę. Prezenty te wspaniale przydadzą się na święta Bożego Narodzenia. Gdy dzieci otrzymały już podarunki, wszyscy zasiedli do odświętnie przystrojonego stołu i cieszyli się wspaniałą atmosferą tego spotkania.

Na pewno ten dzień pozostanie jeszcze długo w pamięci dzieci i ich rodziców. Podziękowania należą się wszystkim, którzy zaangażowali się w przygotowanie tego spotkania.

Agnieszka Hock

Spotkanie oplatkowe u polskich przyjaciół

Jak co roku Proboszcz PMK w Würzburgu, ks. Jerzy Sobota zaprosił wszystkich parafian na spotkanie oplatkowe. Również niemieccy goście byli mile

celebrowana była Msza św. Homilia została wygłoszona przez ks. Jerzego w języku polskim i niemieckim. Na mnie osobiście wielkie wrażenie wywarła



widziani na tym spotkaniu. W piątkowy wieczór 11 grudnia 2015 r. przybyliśmy do kaplicy przy Virchowstr. 20. Najpierw

pobożność Polaków. Młodzi i starsi parafianie przybyli po całym dniu pracy, aby wspólnie uczestniczyć we Mszy św.



Po Eucharystii spotkaliśmy się w pomieszczeniach misyjnych na trzecim piętrze. W odświętnie przyozdobionej sali zajęliśmy miejsca przy pięknie nakrytych stołach. Już wcześniej panie z Misji przygotowały kawę i herbatę oraz pokroily przyniesione z domów ciasta. Następnie rozpoczęła się druga część uroczystości. Na tacy zostały wniesione prostokątne opłatki, które ks. Jerzy pobłogosławił. Wszyscy otrzymaliśmy takie opłatki, podchodziliśmy do każdego z obecnych, odłamywaliśmy od każdego kawałek opłatka i składaliśmy życzenia radosnych świąt Bożego Narodzenia, zdrowia i szczęścia w Nowym Roku. Następnie zasiedliśmy do stołów. Piliśmy kawę i herbatę, a także częstowaliśmy się domowymi wypieka-

mi: ciastami i ciasteczkami.

W międzyczasie ks. Jerzy chwycił za gitarę i zaczął śpiewać z nami polskie i niemieckie kolędy. Momentem szczytowym spotkania był występ chóru parafialnego. Z uwagą wsłuchiwaliśmy się w kilkugłosowy śpiew bożonarodzeniowych pieśni i biliśmy gromkie brawa po każdym utworze. Na zakończenie wszyscy obecni pomagali w sprząnięciu naczyń, ustawianiu stołów i krzeseł. Pozostałe na talerzach wypieki zostały rozdzielone tak, aby każdy mógł choć trochę smakołyków zabrać ze sobą do domu. Z pewnością nie tylko dla polskich parafian, ale i dla niemieckich gości spotkanie to pozostanie niezapomnianym przeżyciem.

Heinz-Alfons Kemmer

Szkolny opłatek w Würzburgu

W dniu 12 grudnia 2015 r. odbyło się coroczne spotkanie opłatkowe dla

nauczycieli, uczniów Szkoły Języka Polskiego w Würzburgu i ich rodziców.





Dzieci jak zwykle miały zajęcia w szkole, a około godz. 12.30 dołączyli do nich rodzice. Salki szkolne zostały zamienione w salon, ustawiono stoły, nakryto je obrusami, rozstawione zostały filiżanki i talerze. Na stołach poustawiano także smakowite wypieki. Wreszcie rozdane zostały także wigilijne opłatki.

Wśród polskich tradycji bożonarodzeniowych zwyczaj łamania się opłatkiem jest chyba najbardziej polskim obrzędem. Budzi on duże zainteresowanie u osób, którym opowiadam o naszych polskich tradycjach. Oplatek wigilijny jest dla nas symbolem pojednania, wpisanym w znak miłości. Zanim zasiądziemy przy wspólnym wigilijnym stole, dzielimy się z każdym z biesiadników „chlebem”. Stanowi to nawiązanie do modlitwy *Ojcze nasz*, podczas której modlimy się o to, by nie zabrakło nam „chleba naszego powszedniego”. Oczywiście

jest także i wymiar duchowy tego gestu. Nie chcemy siadać do stołu, zanim nie przebaczymy sobie dawnych uraz, czy nie ubierzemy w słowa naszych życzeń.

Łamanie się opłatkiem wymaga podejścia do czasem mało sobie znanej osoby, uzmysłowienia sobie i wyrażenia uczuć czy złożenia życzeń drugiemu człowiekowi. Takie bardzo osobiste przekazanie życzeń wymaga nie tylko od dzieci, ale też i dorosłych pokonania strachu i wstydu. Mówienie o Bogu, mającym się narodzić Jezusie, o tematach, o których nie rozmawiamy często w życiu codziennym, wcale nie jest oczywiste!

Jestem bardzo dumna z tej polskiej tradycji i jestem przekonana, że należy ją pielęgnować wśród nas – Polaków żyjących na obczyźnie. Od nas też szczególnie zależy, by ten zwyczaj był kontynuowany i pielęgnowany wśród kolejnych pokoleń!

Kasia Andrès

Spotkanie ze św. Mikołajem w więzieniu

Dnia 15 grudnia 2015 r. więźniowie w Würzburgu przeżywali szczególne chwile, które choć trochę pozwoliły

zapomnieć im o trudnej rzeczywistości i przypomnieć im dom rodzinny. Najpierw niektórzy z nich skorzystali z sakramentu





pokuty i pojednania, a następnie wszyscy wzięli udział w Eucharystii. Po Mszy św. świętowali bliskie już Boże Narodzenie, śpiewając kolędy, łamiąc się oplatkiem i składając sobie nawzajem życzenia. Pod koniec spotkania do więźniów przyszedł św. Mikołaj, przynosząc im w prezencie

kosmetyki i polskie słodycze. Na twarzach wszystkich obecnych widoczne było wzruszenie i radość. Być może pod wpływem tych wyjątkowych chwil w sercu niejednego z nich pojawiło się pragnienie przemiany swojego życia.

„Św. Mikołaj“

Studenckie spotkanie oplatkowe

17 grudnia spotkaliśmy się na wigilii duszpasterstwa akademickiego w Polskiej Misji Katolickiej. Było bardzo rodzinne. Najpierw przygotowaliśmy wigilijny stół, a po modlitwie obdarowywaliśmy

dla mnie, z dala od domu, dawało poczucie rodzinnej atmosfery i wspólnoty. Ksiądz Jerzy wspaniale moderował nasze spotkanie, czyniąc je dynamicznym, a jednocześnie bardzo integrującym.



się drobnymi prezentami. Każdy z nas przekazywał upominek wylosowanej przez siebie osobie. Na spotkaniu opowiadaliśmy o zwyczajach wigilijnych w swoich domach, co dla mnie było ubogacające, gdyż dowiedziałem się, jak wyglądają tradycje wigilijne w różnych częściach Polski oraz w domach rodzin polsko-niemieckich w Niemczech. Miały one ze sobą wiele wspólnego, niemniej jednak czasami zaskakiwały różnymi detalami. Dzielenie się swoimi przeżyciami przeplatane było śpiewaniem kolęd, co

Miałem również szansę doświadczyć wspólnoty, składającej się z różnych osób: tych, którzy przyjechali z Polski do Niemiec na studia, tych, którzy pracują w Niemczech lub tych, wychowanych w Niemczech. Każdy z nas miał możliwość wypowiedzenia się i wybrania kolędy, którą następnie wszyscy śpiewaliśmy. Doświadczenie tego spotkania w gronie ludzi tej samej wiary i o wspólnych korzeniach było dla mnie bardzo budujące oraz umacniające.

Mikołaj Pintara



Spotkanie sylwestrowe

Jak co roku w ostatni dzień roku kalendarzowego w kaplicy przy Virchowstr. sprawowana była Eucharystia, po której odbyło się nabożeństwo dziękczynno-przebiegające. Na wspólne modlitwy przy-

do sal parafialnych. Na twarzach gości pojawiło się wielkie zdziwienie, kiedy parafianie z Würzburga nakryli stół i postawili na nim wiele smakowitych potraw. Wszyscy w bardzo miłej



byli parafianie z Würzburga oraz z okolic Schweinfurtu. Na zakończenie ks. Proboszcz zaprosił wszystkich na herbatę

atmosferze spędzili ostatnie chwile kończącego się kalendarzowego roku.

J. S.

Parafialne spotkanie opłatkowe w Schweinfurcie

Dnia 3 stycznia br. miałam okazję uczestniczyć w spotkaniu opłatkowym w Schweinfurcie. Po Mszy św., która odbyła się w kościele p.w. św. Kiliana, zostaliśmy zaproszeni przez ks. prob. Jerzego Sobotę na spotkanie opłatkowe do domu parafialnego. Sale zostały na tę okazję pięknie udekorowane świątecznymi ozdobami. Przygotowano różne bożonarodzeniowe wypieki. Ks. Jerzy serdecznie nas przywitał i odczytał fragment Ewangelii o Bożym Narodzeniu, wprowadzając nas w świąteczny nastrój. Umocnieni wspólną modlitwą, przystąpiliśmy do dzielenia

się opłatkiem, który stał się dla mnie symbolem radości. Dużym przeżyciem był moment składania sobie nawzajem życzeń. Życzylimy sobie zdrowia i Bożego błogosławieństwa. Okres Bożego Narodzenia – to szczególnie czas obecności Boga pośród nas, to czas radości, przebaczenia, pojednania, miłości. Jestem szczęśliwa, że właśnie wtedy mogłam przebywać w tak wyjątkowej wspólnocie. Trwając w świątecznej atmosferze, częstowaliśmy się smaczными ciastami, przygotowanymi przez parafianki, piliśmy kawę lub herbatę. Wieczór opłatkowy, podczas



którego śpiewaliśmy też kolędy przy
akompaniamencie gitary, na której grał
ks. Jerzy, upływał nam w miłym nastroju.

kolędę „Cicha noc”.

Pragnę podziękować ks. Jerze-
mu za zainicjowanie tak wspaniałego



Bożonarodzeniowe utwory przepięknie
grali również na cytrach członkowie
zespołu instrumentalnego ze Schwein-
furtu. To wyjątkowe spotkanie upłynęło
nam bardzo szybko. Na zakończenie
zaśpiewaliśmy po polsku i po niemiecku

spotkania parafialnego, które długo
pozostanie mi w pamięci. Słowa wiel-
kiego uznania należą się również or-
ganizatorom za pracę i poświęcony
czas.

parafianka Eleonora

Łamanie się opłatkiem w szkole w Schweinfurcie

Spotkanie opłatkowe polskiej szkoły
odbyło się dnia 9 stycznia br. w pomiesz-
czeniach parafii Maria Hilf w Schwein-
furcie. Po odśpiewaniu kolędy miała
miejsce piękna tradycja dzielenia się
opłatkiem i składania sobie nawzajem

życzeń błogosławieństwa Bożego na
Nowy Rok. Podoba mi się ten zwyczaj
między innymi dlatego, że symbolizuje
pokój i przyjaźń. Picie kawy i jedzenie
ciasta dopełniły to spotkanie.

Syn





Nigdy nie przepadałam za spotkaniami opłatkowymi. Jechałam na nie jak na przysłowiowe „ścięcie“. Podczas składania życzeń byłam nieśmiała i zakłopotana, nie wiedziałam, co powiedzieć. Przyczyna mogła leżeć w przeszłości. Przypominam sobie wigilie w mojej mini-rodzinie (jestem jedynaczką), gdy mój tato brał opłatek, składał ogólnie krótkie życzenia, a potem łamaliśmy się opłatkami już bez indywidualnych życzeń. Ale cóż, spotkań opłatkowych nie dało się unikać, dzieci chodziły przecież do szkoły języka polskiego, trzeba było wziąć na barki ciężar dawania przykładu i pokazywania polskich zwyczajów.

Ostatnio jednak, od kilku lat, zauważam, że coś się zmienia. Zastana-

wiam się, gdzie podziały się te wszystkie negatywne odczucia z przeszłości. Nie ma ich, po prostu zniknęły. Przemiany tej mogła tylko dokonać ta niepowtarzalna atmosfera, jaka panuje podczas naszych spotkań: czy przy naszym stole w kuchni, czy na korytarzu, z kawą czy bez – nieważne, najważniejsze to to, z kim przebywamy. Tę atmosferę daje się odczuć podczas składania sobie życzeń, szczerych, serdecznych, niewymuszonych. Gdy do tego dodamy jeszcze pyszne ciasta i niezapomniane polskie kolędy, powstanie idealne spotkanie opłatkowe, do uczestnictwa w którym nie tylko nie potrzebuję się przymuszać, ale na które teraz będę musiała czekać aż cały rok!

Mama

Spotkanie opłatkowe w Bad Brückenau

Dnia 23 stycznia br. odbyło się w Bad Brückenau spotkanie opłatkowe.

Mszy św., którą sprawował ks. Proboszcz, a ubogacił występ chóru parafialnego z Würzburga, udaliśmy się do salek parafialnych. Pięknie ustrojone i bogato zastawione stoły, choinka i panująca serdeczna atmosfera, zachęcały do miłego spędzenia wieczoru. Spotkanie rozpoczęliśmy kolędą „Wśród nocnej ciszy”,



Mimo że święta Bożego Narodzenia obchodziliśmy miesiąc wcześniej, atmosfera była prawdziwie świąteczna. Po

po czym ks. Jurek odczytał fragment Ewangelii wg św. Łukasza o narodzeniu Chrystusa, a następnie



poświęcił oplatki. Łamiąc się oplatkiem, życzyliśmy sobie nawzajem zdrowia, błogosławieństwa Bożej Dzieciny, radości, miłości, a przede wszystkim pokoju na świecie. Pijąc kawę, jedliśmy pyszne ciasta, upieczone przez miejscowe parafianki oraz przygotowane przez nie kanapki. Czas mijał szybko podczas śpiewania kolęd, któremu akompaniowali na gitarze ks. Jurek, a na pianinie p. Gizela Bolik. Mówi się, że muzyka łączy ludzi, dlatego także i my poczuliśmy się

jedną wielką rodziną. Pod koniec spotkania chór z Würzburga zaśpiewał kilka kolęd i pastorałek, za co został nagrodzony gromkimi brawami. Był to naprawdę miły, spędzony w serdecznej atmosferze wieczór i nie bardzo chcieliśmy nam wracać do domów.

My – członkowie chóru parafialnego dziękujemy parafianom z Bad Brückenau za tak pięknie przygotowane spotkanie.

Barbara B.

Zabawa karnawałowa w Schweinfurcie

Tego roku karnawał był bardzo krótki, ale zdążyliśmy spotkać się 23 stycznia na zabawie karnawałowej. Po raz kolejny odbyła się ona na osiedlu Oberndorf i znowu grał dla nas zespół „Starlight“.

Dla większości była to kolejna zabawa, choć pojawił się na niej ktoś po raz pierwszy. Był to starszy pan, który najpierw na zewnątrz słuchał polskich melodii, a później zdecydował się wejść na salę. Okazało się, że przed laty tańiec odgrywał wielką rolę w jego życiu.

Obecnie chętnie obserwuje jak inni „zmagają się“ na parkiecie. Dobrze, że jest okazja, także dla osób starszych, aby posłuchać, pośpiewać i przypomnieć sobie melodie ze swojej młodości.

Zapraszamy już na zabawę andrzejkową! Niech tradycji stanie się zadość i grupa „Starlight“ zagra znowu: „Będzie głośno, będzie radośnie, znów przetańczymy razem całą noc!“

Z. P.

Bożonarodzeniowe przesłanie

Święta Bożego Narodzenia są dla nas wszystkich czasem wyjątkowym. Jest to zapewne najradośniejszy okres w roku liturgicznym. Uświadamiamy sobie bowiem, jak bardzo nas Bóg umiłował, skoro posłał na świat swojego Syna, nie po to, aby świat potępić, ale by go zbawić. Również w szkole sobotniej w Würzburgu świętujemy to wydarzenie. Ważnym momentem dla wszystkich uczniów jest przygotowanie przedstawienia jasełkowego, które

pomaga im nie tylko głębiej wniknąć w prawdę o Wcieleniu, lecz przede wszystkim umożliwia im stawanie się uczestnikami tych zbawczych wydarzeń. Uczniowie często sami wybierają dla siebie role, które chcieliby odegrać i z pomocą rodziców uczą się tekstów na pamięć.

Cieszyliśmy się, że w tegorocznych jasełkach, które odbyły się 23 stycznia br. wzięli udział również dorośli: p. Marian jako pastuszek i członkowie



zespołu „Magnificat”, odgrywający role Aniołów i ubogacający całe przedstawienie pięknym śpiewem. Równie niepowtarzalnie zabrzmiała kolęda w wykonaniu pastuszków: Piotrusia, Oliwiera i Jonathanka, którzy w ten sposób odpowiada-

z własnoręcznie uszytymi ubrankami dla nagięgo Jezusa, kucharka - Pia, pragnąca nakarmić głodne Maleństwo, kwiaciarka - Sophie Nel z koszem pełnym kwiatów, symbolizujących ludzką radość i miłość oraz lekarka - Amelka, ofiarująca w darze swą troskę



li Aniołom na ich zaproszenie, by udać się do betlejemskiej stajenki. Ze wzruszeniem słuchaliśmy też jednej z najpiękniejszych pieśni bożonarodzeniowych „Lulajże Jezuniu”, stanowiącej inspirację dla wielu polskich twórców, jak choćby Fryderyk Chopin, w wykonaniu Matki Bożej - Helenki, kołyszącej do snu Nowonarodzone Dziecię. Obok licznej grupy pastuszków w tym roku do Betlejem udała się też mówiąca ludzkim głosem owieczka, którą odegrał Pierre, uświadamiając nam w ten sposób, że cały świat cieszy się na przyjście Zbawiciela. Do zmarzniętego Dzieciątka z koszem pełnym węgla na opał przybył również górnik - Mikołaj. Pojawiły się także: krawcowa - Maja

o chore dzieci.

Gromkie brawa, jakimi zostali nagrodzeni aktorzy, świadczyły o tym, że wszyscy obecni docenili ich zaangażowanie i trud, włożony w przygotowanie jasełek. Zapewne niejeden z nas uświadomił sobie, że tajemnica Wcielenia oddziałuje nieustannie, że Bóg przyszedł na świat nie tylko w pewnym historycznym momencie, ale że On wciąż chce rodzić się wśród ludzi. Przesłanie tegorocznych jasełek ukazuje nam prostą mądrość, że czyniąc dobro, otwieramy nasze serca na spotkanie z samym Bogiem, że możemy Go niejako oglądać, dotykać, mówić do Niego i czuć Jego bliskość.

Elżbieta Steinberger



Jasełka w Schweinfurcie

Jak co roku uczniowie polskiej szkoły w Schweinfurcie przygotowali jasełkowe przedstawienie, które zaprezentowali 24 stycznia br. po Mszy św. w kościele św. Kiliana.

wej, spowodowanej wielką życzliwością i serdecznością ze strony spotkanych na drodze znajomych. Wszyscy składają mu świąteczne życzenia, każdy ma dla niego prezent, proponują mu wspólną



Tym razem tekst jasełek nie odnosił się do szopki betlejemskiej i skupionych wokół niej wydarzeń i postaci. Ukazywał natomiast historię samotnego, zgorzkniałego szewca Jana, dla którego święta Bożego Narodzenia nie były źródłem radosnych przeżyć, a przeciwnie irytowało go wszystko, co było z nimi związane. Takie zachowanie Jana budziło naturalnie zdumienie i niezrozumienie wśród otoczenia. On zaś miał dla wszystkich jedną odpowiedź: „Ja nie mam rodziny, nikt mnie nie odwiedza, nie składa życzeń, nie sprawia prezentów”.

Sytuacja zmienia się, gdy we śnie Anioł zapowiedział Janowi odwiedzi-ny niezwykłego gościa, którym ma być sam Bóg. To porusza sumienie i serce samotnego szewca. Wreszcie ktoś go w Święta odwiedzi, a więc i on musi mieć prezenty. W trakcie szukania czegoś niezwykłego dla Pana Boga, doświadcza powolnej przemiany ducho-

wieczerę wigilijną, do której dochodzi w skromnym mieszkaniu szewca. Radość Jana jest ogromna.

Ale Święta to coś więcej niż podarki, choinka, kolędy, co uświadamia mu ponownie przybyły Anioł i zebrani goście. Prawdziwym przesłaniem świąt Bożego Narodzenia jest niezwykły dar - Syn Boży, Jezus Chrystus, Zbawca całego świata. Nasz bohater zrozumiał, że to jest istotny powód do radości i duchowego przeżywania tych Świąt. Dopiero teraz w jego sercu zapanował prawdziwie świąteczny nastrój, który udzielił się jego gościom - aktorom oraz publiczności.

Przygotowanie i przedstawienie widowiska jasełkowego kosztowało dzieci wiele pracy i trudu. Było również okazją do zaprezentowania zdolności aktorskich. Podziękowaniem za to były brawa parafian i słodczyce od ks. Proboszcza.

Małgorzata

MSZE ŚW. NIEDZIELNE I ŚWIĄTECZNE

SOBOTA

- **Römershag** (Bad Brückenau) Kościół św. Benedykta, Schloß Str. 14
godz. 18.00 dwa razy w miesiącu w sobotę

NIEDZIELA I ŚWIĘTA

- **Würzburg** Kościół św. Gertrudy, Pleicherkirchplatz 1
godz. 11.00 w każdą niedzielę
- **Poppenhausen** Kościół św. Jakuba, Obere Str. 10
godz. 17.30 w ostatnią niedzielę miesiąca
- **Schweinfurt** Kościół św. Kiliana, Friedrich Ebert Str. 24
godz. 17.30 w niedziele oprócz ostatniej niedzieli w miesiącu
godz. 15.00 w ostatnią niedzielę miesiąca
- **Bad Neustadt** Kościół św. Jana Chrzciciela, Karolinger Str. 9
godz. 15.00 w niedziele oprócz ostatniej niedzieli w miesiącu
- **Albertshofen** Kościół św. Mikołaja, Kirchstraße 47
godz. 17.00 raz w miesiącu w niedzielę

MSZE ŚW. W TYGODNIU

- **Würzburg** Virchow Str. 20
godz. 19.00 środa i piątek
- **Schweinfurt** Ludwigstraße 1
godz. 19.00 poniedziałek - Msza św. i spotkanie modlitwne

SPOWIEDŹ ŚW.

- pół godziny przed Mszą św. ks. Jerzy Sobota, tel. kom. 0179-2170371

NABOŻEŃSTWA

- **Würzburg**, godz. 19.45 nowenna do M.B. Nieustającej Pomocy - środa
- **Würzburg**, godz. 18.30 krąg modlitwy różańcowej - pierwsza środa miesiąca
- **Würzburg**, godz. 20.00 koronka do Miłosierdzia Bożego - piątek

SZKOŁA JĘZYKA POLSKIEGO

- szkoła sobotnia zajęcia z języka polskiego i religii
dwa razy w miesiącu w sobotę
- **Würzburg** godz. 10.00 - 13.00 Virchow Str. 20
- **Schweinfurt** godz. 10.00 - 13.00 Fritz-Soldmann Str. 33

BIURO PARAFIALNE

- **Würzburg** Virchow Str. 20,
tel. 0931-781514



Spotkanie z młodzieżą z Bytomia w Würzburgu 6-11.02.2016 r.



Opracowanie i wydanie:

DOBRA NOWINA

Polska Misja Katolicka - Würzburg - Parafia św. Jadwigi Śląskiej

<http://www.pmk-wuerzburg.de>

Parafia św. Jadwigi Śląskiej

Zespół red: ks. J. Sobota,

E. Carl, M. David, A. Hock, P. Matuszynski,

E. Putschka, E. Steinberger

97072 Würzburg, Virchowstraße 20,

tel. 0931-781514, e-mail: info@pmk-wuerzburg.de